Rok I. Warszawa, Piątek, 8 lutego 1929. Nr. 1.

POLSKA

Redakcja i Administracja: Krak. Przedm. 71. Tel. Redakcji 503-59. Administracji 240-15. P.K.O. 19-119

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

NASZE CELE

W imię Boże rozpoczynamy, my, ludzie polscy, o katolickiej strukturze dusz, odpowiedzialny trud przy tym nowym warsztacie prasowym w Ojczyźnie.

Rozpoczynamy go bez szumnych zapowiedzi i bez głośnej reklamy. Przyświeca nam w trudzie tym głęboka i płomienna wiara w czystość naszych intencyj i powagę dzieła, które choć skromnie zaczęte, tem niemniej przyjęte będzie przez cały ogół katolicki i narodowy społeczeństwa w całej Polsce z uznaniem szczerem i należnem zrozumieniem. Zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, jak naglącą potrzebą i istotną koniecznością jest taka właśnie praca dzisiaj, w dobie poszukiwania dróg do rzetelnej naprawy polskiego życia.

Ufni jesteśmy, że przy pomocy Bożej i szczerym wysiłku, trud nasz stanie się wkrótce już może pełniejszy, rozleglejszy i skuteczniejszy. Że z biegiem czasu znajdywać on będzie coraz silniejszy oddźwięk w społeczeństwie, że i sam warsztat naszej pracy rozszerzy się, stanie na właściwym poziomie, odpowiadającym istotnym jego potrzebom i zadaniu.

Program naszej pracy jest prosty i jasny. Jesteśmy pismem najzupełniej niezależnem od nikogo, organem bezpartyjnym. Stosunek nasz do wszystkich stronnictw i grup politycznych i społecznych polskich jest jednakowo życzliwy, o ile grupy te i stronnictwa stoją na stanowisku obrony praw Kościoła Katolickiego w Polsce i szczerze przywiązane są do tradycyj narodowych i plemiennych Narodu Polskiego.

Wyznajemy zasadę, iż na ziemiach polskich jeden tylko Naród Polski jest gospodarzem i On jeden, jako prawowity dziedzic i włodarz tych ziem, ma pełne prawo decydować o ich losie i gospodarzyć niemi wedle najlepszej swej woli i rozumienia. Tak samo wyznajemy, iż przy całej tolerancji dla innych wyznań w naszym kraju, Kościół Katolicki, jako wyznanie panujące i odwiecznie z dziejami i psyche Narodu związane, musi mieć zapewnione w Ojczyźnie należne Mu prawa i przywileje.

Chcemy być siewcami zgody i pokoju w Ojczyźnie, która na pokoju tym i na zgodzie najpewniej będzie mogła utwierdzić swe szczęście i potęgę. Przy całem atoli naszem umiłowaniu pokoju i zgody, nie będziemy tolerowali, ani pomijali milczeniem tego wszystkiego, co właśnie prawdziwy pokój i zgodę w Ojczyźnie wystawia na ciężką próbę, a życiu polskiemu dotkliwe wyrządza szkody. Ład, prawo i praworządność znajdą w piśmie naszem zdecydowaną i gorącą obronę.

Tak samo zdecydowaną znajdą obronę w piśmie naszem praca i produkcja. Znajdujemy, iż tylko wówczas będzie dobrze w Polsce, kiedy praca i produkcja znajdą jednaką opiekę troskliwą i obronę przed atakiem każdej szkodliwej doktryny i wszelkiego szkodliwego biurokratyzmu.

Świętość ogniska domowego, nienaruszalność węzłów małżeńskich, nauka religji w szkołach, religijne wychowanie młodzieży, przywiązanie do odwiecznych prawd, na których opiera się szczęście i zdrowie każdego narodu chrześcijańskiego o strukturze łacińskiej, zresztą wszystko, z czem kiedyś Polska weszła do rodziny narodów europejskich i z czem szła poprzez stulecia, budując swe dzieje, stanowi nasze wyznanie wiary.

Wychodząc z założenia, iż ziemie zachodnie Rzeczypospolitej, które były kolebką Państwa Polskiego i jak w przeszłości, tak samo i dzisiaj, odgrywają w naszem plemiennem i państwowem życiu doniosłą rolę i wyjątkowe posiadają dla całej przyszłości naszej znaczenie, ze szczególniejszą troską i dbałością będziemy omawiali sprawy tych ziem. W tym nawet celu w Poznaniu ukazywać się będzie specjalne regjonalne wydanie naszego pisma, ażeby sprawy Polski zachodniej mogły pilniejsza znaleźć obronę i żeby tem silniejsza zawiązać się mogła więź, łącząca tę kolebkę Państwa Polskiego, prastarą dzielnicę piastowską, z resztą ziem Rzeczypospolitej.

Mając bacznie zwrócone oczy na zachód polski i doceniając jego osobliwe znaczenie w naszem życiu plemiennem i państwowem, taką samą uwagę mieć będziemy zwróconą na nasze Kresy Wschodnie, odwiecznie organicznie z Rzeczpospolitą związane. Przy całej tolerancji naszej i poszanowaniu słusznych praw mniejszości narodowych, bronić będziemy interesów i godności Państwa Polskiego, które na Kresach tych ma wielkie przez Opatrzność wyznaczone zadania. Jak na zachodzie, tak samo i na wschodzie, Polska musi twardą opierać się stopą i zabezpieczone mieć należycie swe granice i prawo.

W dążeniach naszych, które są wielkie, większe nawet, niźli się do nich na tem miejscu przyznajemy, przyświeca nam wiara w powodzenie naszej pracy.

Wierząc w pomoc Bożą i mając za sobą oparcie całego świata katolickiego w naszej Ojczyźnie, która tylko wówczas będzie naprawdę wolną i szczęśliwą, o ile będzie potężna i zawsze szczerze przywiązana do Kościoła Katolickiego, idziemy odważni wiarą naszą, wzorem pierwszych chrześcijan naszą Polską w Polskę.

Bolesław Szczepkowski.

Przywrócenie Państwa Kościelnego.

TEKST KONKORDATU USTALONY.

RZYM. 7. 2. (PAT.). — **Dziś na wezwanie Kardynała Sekretarza Stanu Gaspari'ego, przybyli do Watykanu wszyscy szefowie Poselstw, akredytowanych przy Stolicy Apostolskiej. Zebranym oświadczył kardynał oficjalnie, że rokowania wstępne w sprawie rzymskiej doprowadziły do zupełnego uzgodnienia, zarówno poglądów, jak tekstu układu w sprawie rzymskiej, między Watykanem a Kwirynałem. Jednocześnie uzgodniony został we wszystkich szczegółach tekst Konkordatu. Oficjalne podpisanie spodziewane jest w najbliższych dniach.**

DONIESIENIE FRANCUSKIE.

RZYM, 7. 2. (PAT.) — Wedle informacyj Havasa, układ Watykanu z Rządem włoskim ma tylko w słabym stopniu zmienić obecny stan terytorjalny państwa kościelnego.

SZCZEGÓŁY UKŁADU.

RZYM, 7. 2. (PAT.) — Układ watykański ma dotyczyć niezwłocznego wprowadzenia w życie w całych Włoszech prawa kanonicznego, wypłacenia odszkodowań w sumie 2 miljardów. Dopuszczalna jest tylko jedna zmiana terytorjalna — równoległe przejście za Bazyliką św. Piotra. Ma być ustanowiona wielka reprezentacja dyplomatyczna przy Kwirynale, który ze swej strony ustanowi placówkę dyplomatyczną przy Watykanie.

PODPISANIE PROTOKUŁU ROSYJSKIEGO

PODPISANIE ODŁOŻONE.

MOSKWA, 7. 2. (PAT.) — TASS. W związku z przybyciem do Moskwy Ministra Davilli, Litwinow zaproponował listownie p. Ministrowi Patkowi podpisanie protokółu dziś, 7 b. mm., o godz. 20. Jednakże z powodu lekkiej niedyspozycji p. Davilli, podpisanie protokółu zostało odłożone; nastąpi ono jutro.

KOMENTARZ ROSYJSKI.

MOSKWA, 7. 2. (PAT.) Tass. Izwiestja piszą:

— Jeżeli z tych lub innych powodów protokól w sprawie przyśpieszenia wejścia w życie paktu Kelloga w krajach wschodnio - europejskich, nie zostanie podpisany w dniu dzisiejszym, to w każdym razie jest rzeczą pewną, iż podpisanie jego nastąpi już w najkrótszym terminie.

OŚWIADCZENIE POSŁA RUMUNJI.

MOSKWA, 7. 2. (PAT.) — Minister pełnomocny Rumunji w Warszawie, p. Davilla, przybywszy dziś do Moskwy, oświadczył przedstawicielowi Polskiej Ajencji Telegraficznej, że Sowiety, podpisując protokół p. Litwinowa z udziałem Rumunji, stwierdzają, iż wyrzekają się wszelkich gwałtownych środków w załatwianiu z Rumunją sporu o Besarabję, a przedewszystkiem dochodzenia swych pretensyj drogą zbrojną. Tak też należy rozumieć protokół, który, nawiasem mówiąc, przyśpiesza realizację paktu Kelloga.

Przechodząc do sprawy udziału w protokóle Państw Bałtyckich, p. Min. Davilla stwierdził, że w interesie tych państw leży podpisanie protokółu łącznie z Polską, późniejsze bowiem podpisanie go mogłoby stworzyć pozór sygnatarjuszy wcześniejszych i późniejszych, pierwszej i drugiej kategorji. Ponieważ Państwa Bałtyckie tak czy owak, protokół podpiszą, nasuwa się uwaga, że postąpiłyby lepiej, czyniąc to odrazu.

BROŃ NOWOCZESNA

Polska była, jest i będzie katolicką. Inna Polska nie może ostać się w warunkach, które wytworzyła historja i jej miejsce geograficzne w świecie.

Polska zawdzięcza Kościołowi katolickiemu wejście przed lat tysiącem do grona narodów niezawisłych, i obronę przed wynarodawiającemi wpływami sąsiedniej niemczyzny.

Polska, jako państwo katolickie, spełniając swą wielką misję na Wschodzie Europy, łącząc się z Litwą, przyjmując z jej rąk chrzest, wyrosła na wielkie mocarstwo, które przez szereg pełnych chwały wieków, było przedmurzem chrześcijaństwa, tarczą i ostoją Europy, odpierającą fale barbarzyństwa wschodniego.

Polska katolicka w wieku złotym naszych dziejów stała się jednem z najoświeceńszych mocarstw świata a szturm i nacisk herezji, która zamąciła umysły wielu krajów Europy, nie zdołały opanować Polski...

I dopiero wiek XVIII, okres upadku religijności, wiek ruchów rewolucyjnych, stał się dla Polski wiekiem rozbiorów...

Ale Polska katolicka przed tem nim stała się ofiarą przemocy zamanifestowała w obliczu całej ludzkości wierność swą Kościołowi i idei narodowej w czynie Konfederatów Barskich, sławnych Rycerzy Marji.

W dobie porozbiorowej Kościół katolicki był dla Polski ujarzmionej jedyną na ziemi ucieczką i obroną. Kościół dawał tej Polsce z przedwiecznego źródła moc trwania i wiarę w sprawiedliwość Bożą.

Polska odrodzona rozpoczęła swój żywot znów jako przedmurze chrześcijaństwa, odnosząc wiekopomne zwycięstwo pod murami Warszawy nad zaciętymi wrogami Krzyża i cywilizacji zachodniej.

Ale jak już nieraz bywało w przeszłości przeciwko Polsce, jako krajowi katolickiemu, powstają nieprzyjaciele zewnętrzni oraz wewnętrzni przeciwnicy chrześcijańskiej prawdy. Wszelka broń używana jest w celu zatarcia właściwego oblicza Polski, narzucenia jej maski bezwyznaniowej. Trybuna sejmowa, prasa codzienna, powieściopisarstwo, poezja i teatr — wszystko puszczone zostało w ruch, aby wpoić w umysłu polskie zasady obce dotąd naszemu życiu zbiorowemu.

Jednocześnie rozpoczął się na wielu frontach atak przeciwko Kościołowi, propaganda rozdziału Jego i Państwa, — ślubów cywilnych i rozwodów, oraz usunięcia religji ze szkoły...

Na to wszystko katolicy w Polsce muszą odpowiedzieć jasno i wyraźnie.

Polska pozostanie katolicką!

A w obronie tej prawdy uciekać się musimy do broni nowoczesnej, do rozpowszechniania wśród mas idei Polski katolickiej i odpierania natychmiastowego ciosów nieprzyjaciół tej idei.

Najsilniejszą bronią w tej walce jest prasa, dzięki złej prasie szerzy się dziś w Polsce hasła przewrotne i wszelki kłam, urągający prawu Bożemu i moralności chrześcijańskiej. Zadaniem zaś prasy katolickiej jest przeciwdziałanie zgubnej robocie złej prasy i szerzenie idei twórczej, ugruntowywanie w Polsce praworządności, ładu i sprawiedliwości i zgody w społeczeństwie polskiem.

Stajemy w szeregach bojowników o te zasady i stać bedziemy wytrwale głosząc śmiało i jawnie, że Polska była, jest i musi być katolicką.

Leon Radziejowski.

SEJM

POSIEDZENIE Z DN. 7 LUTEGO 1929.

ROZPRAWA BUDŻETOWA

Po załatwieniu ratyfikacji paktu Kelloga, Sejm skończył wczoraj dyskusję nad budżetem.

OŚWIATA I WYZNANIE.

Najwięcej z dotychczasowych resortów zajął uwagę budżet Min. Wyznań i Oświecenia.

Zaczęto tę dyskusję jeszcze przedwczoraj, a ponieważ z powodu spóźnionej pory nie mogliśmy podać szczegółów, należy zaznaczyć, że wśród szeregu przemawiających mówców (pp. Sypiński z Wyzwolenia, jako referent, Próchnik z PPS., ks. Madej z B. B., Nowicki z Wyzw., Balicka z Kl. Nar., Domagała ze Str. Chł., Błędowski z B. B. i ks. Nowakowski z Kl. Nar.), dla spraw katolickich szczególnie ważne były dwa przemówienia księży. Ks. Madej postawił wniosek o przywrócenie subwencji na katolicki Uniwersytet w Lublinie, ks. Nowakowski zaś omawiał coraz silniejszą walkę, jaka obecnie jest wytaczana z różnych stron przeciw Kościołowi w Polsce, przyczem potępił popieranie pojedynków i ślubów cywilnych przez niektóre pisma z obozu rządowego (Głos Prawdy i Epoka).

Na posiedzeniu wczorajszem przemawiali w sprawie tego budżetu posłowie: Gwiżdż z B. B. (sprawy kulturalne), Wełykanowicz z Kl. Ukr. socjalista niemiecki Żerbe, Wygodzki z Koła Żyd., Utta z Kl. Niemieckiego, Stepowicz z Kl. Białoruskiego, F. Wołyniec z Biał. Klubu Robotn., ks. Pellich z Kl. Ukr. i Białorusin Stankiewicz, który wszyscy uskarżali się na rzekome upośledzenie szkolnictwa mniejszościowego, nadto zaś pp.: Kornecki (Kl. Nar.), Jaworska (B. B.), Smulikowski (B. B. S.), Puljan (Ch. D.) i Wawrzynowski (B. B.), poczem na postawione zarzuty odpowiedział p. Minister Świtalski.

Następnie zabrał głos p. Minister Zaleski, który podkreślił, że chociaż niema w pakcie wyraźnej sankcji (t. j. zabezpieczenia jego wykonania), to jednak istnieje w nim poważna sankcja, gdyż winny wojny zaczepnej nie może się spodziewać żadnej bezpośredniej lub pośredniej pomocy od wszystkich, którzy pakt podpisali. To też Polska otrzymawszy od rządu St. Zjedn. zaproszenie, aby należała do grona pierwszych jego uczestników, wyraziła zgodę, zaznaczając, że pakt nie narusza ani prawa do samoobrony, ani naszych zobowiązań, wynikających z udziału w Lidze Narodów i z innych naszych traktatów. Fakt tego zaproszenia dowodzi, że rola Polski jako czynnika pokoju coraz lepiej jest rozumiana.

Ostatnio rząd sowiecki, który przyłączył się już do paktu paryskiego zwrócił się do Rządu Polskiego z propozycją, aby pakt ten wszedł w życie między Sowietami a Polską i ewentualnie innymi ich zachodnimi sąsiadami, nawet wcześniej, niż to może nastąpić na mocy paktu paryskiego, którego wejście w życie wymaga ratyfikacji przez wszystkich pierwotnych sygnatarjuszy (t. j. 14 państw). Nie mieliśmy zastrzeżeń przeciw takiemu wejściu w życie paktu paryskiego w Europie wschodniej. Obecnie jesteśmy w przededniu podpisania tego aktu w Moskwie wspólnie z Rumunją, co zaś do innych państw, któreby sobie życzyły przyłączyć się do protokółu (Finlandja, Estonja i Łotwa), to wybór sposobu przyłączenia się pozostaje zupełnie w ręku tych państw. Nie mieliśmy nigdy zamiaru w czemkolwiek wpływać na inne państwa. Aby tak a nie inaczej w tej sprawie postąpiły. P. Minister zapowiedział, że protokół moskiewski będzie przedstawiony Sejmowi do ratyfikacji niezwłocznie po jego podpisaniu i dodał, że jeżeli dziś o tem mówi, to dlatego, że protokół ten jest ściśle związany z paktem Kelloga. Przez zgodę swoją na propozycję Sowietów Rząd Polski chciał zadokumentować, że każda akcja, zmierzająca do utrwalenia pokoju zawsze będzie przez nas traktowana przychylnie. W szczególności zaś cieszy p. Ministra fakt, że mogliśmy to zadokumentować wobec naszego sąsiada wschodniego, który przez to uzyskał jeszcze jedną gwarancję, niż pomawianie Polski o jakiekolwiek kroki zaborcze wobec któregokolwiek sąsiada jest zupełnie bezpodstawne.

Po przemówieniu tem Sejm bez dyskusji przyjął ustawę ratyfikacyjną w drugiem i trzeciem czytaniu.

Z przemówień tych zaznaczyć należy wysunięcie przez p. Zerbego postulatu autonomicznej organizacji narodowo-kulturalnej (co wywoła zapewne obszerniejszą polemikę w opinji), dalej zaś oświadczenie p. Puljana (Ch. Dem.), który wystąpił w obronie praktyk religijnych w szkołach, uchwały zaś Komisji skreślające szereg pozycyj na wyznania określił jako wypowiedzenie otwartej wojny Kościołowi, wnosząc o ich przywrócenie i uchwalenie rezolucji, polecającej Rządowi wykonanie Konkordatu. P. Kornecki wreszcie obfitym materjałem cyfrowym wykazał bezzasadność skarg zarówno ukraińskich jak i niemieckich na rzekome upośledzenie pod względem szkolnictwa.

P. Minister Świtalski, odpowiadając na podniesione zarzuty, bronił wprowadzonego przez siebie programu nauk w 7-klasowej szkole powszechnej, wyjaśniał swój stosunek do nauczycielstwa i wykazywał bezpodstawność skarg mniejszościowych.

W końcowem przemówieniu sprawozdawca p. Stypiński (BB.) tłomaczył, iż budżety innych wyznań dlatego zwiększono w porównaniu z wyznaniem katolickiem, iż tam trzeba było dodać dodatek mieszkaniowy, którego nie przyznano duchowieństwu katolickiemu, gdyż... tego nie przewiduje konkordat. Nadto wspomniał również o dokonanych na komisji skreśleniach w dziale wyznań katolickich, z własnej strony żadnego co do tego stanowiska nie zajmując.

Sprawiedliwość.

Następnie zaczęto obrady nad budżetem Min. Sprawiedliwości, który referował pos. Rosmarin (Koło Żyd.), poczem przemawiali pp. Świątkowski (PPS.), Czernicki (Str. Chł.), Piłsudski (B. B.), Pieracki (Kl. Narod.), Zahajkiewicz (Kl. Ukr.), Grecki (Białoruski Kl. Chł. Rob.), Brodacki (Piast), Seidler (BB.) i Rosiak (komunista), a wreszcie p. Minister Car, poczem o godz. 10-ej wieczorem posiedzenie nie zakończono.

Jutro dalsza „orka sejmowa", aby zakończyć dyskusję — pozostają zaś jeszcze budżety tak ważne jak Min. Spr. Zagranicznych, Wojskowych i Skarbu. Termin jednak konstytucyjny nakazuje Sejmowi uporać się z głosowaniem w 2-giem i 3-ciem czytaniu do poniedziałku włącznie: więc też pracuje się w parlamencie naszym w zupełnie rekordowem tempie.

PRZESUNIĘCIA W RZĄDZIE RZESZY

BERLIN, 7. 2. (PAT.) — Gabinet Rzeszy na posiedzeniu dzisiejszem obradował nad sytuacją, powstałą wskutek ustąpienia Ministra Komunikacji von Guerarda. Na posiedzeniu tem gabinet wyraził jednomyślną opinję, że obecna sytuacja wewnętrzna i zagraniczna, zaś w pierwszym rzędzie rokowania w sprawie reparacji, nakładają na Rząd Rzeszy obowiązek dalszego prowadzenia interesów państwowych w myśl wytycznych, zawartych w deklaracji rządowej z dnia 3 lipca ub. r. Kanclerz Müller zakomunikował Ministrom, iż Prezydent Hindenburg przyjął dymisję Min. Guerarda, polecając równocześnie, na wniosek Kanclerza, powierzyć Ministrowi Poczt, drowi Schatzelowi tymczasowe prowadzenie agend Ministerstwa Komunikacji, zaś Ministrowi Spraw Wewnętrznych Severingowi — agend Ministerstwa Obszarów Okupowanych.

WYBRYKI KOMUNISTÓW

BERLIN, 7. 2. (PAT.) — Reichstag przyjął w drugiem czytaniu projekt ustawy o traktacie handlowym z Litwą, oraz o załatwieniu spraw spornych między Niemcami a Rumunją.

W czasie dyskusji doszło do burzliwych awantur, wywołanych przez komunistów. Mówca komunistyczny Kollwitz, zaatakował Rząd p. Waldemarasa, nazywając go „rządem katowskim". Przywołany do porządku przez Prezydenta Loebego, poseł Kollwitz zaatakował z kolei Prezydenta, zarzucając mu, iż poczytuje on sobie za swój obowiązek bronić katów. Wtedy poseł komunistyczny został wydalony z sali. Komuniści, na zarządzenie to odpowiedzieli niebywałym hałasem. Prezydent zmuszony był wydalić drugiego posła komunistycznego.

LUDENDORFF PRZECIW MASONOM

BERLIN, 7. 2. (AW.) — Nacjonalistyczny Tannenbergbund zwołał do lokalu Związku b. wojskowych zebranie polityczne, na którem obszerne przemówienie polityczne wygłosił Ludendorf, oraz jego żona, dr. Matylda Ludendorf. Ludendorf występował przeciw masonerji, która, jego zdaniem, podważa ład i praworządność. Mowę Ludendorfa cechował ostry antysemityzm.

TWORZENIE GABINETU W ST. ZJEDNOCZ.

UDZIAŁ PUŁK. BARBERA W RZĄDZIE.

WASZYNGTON, 7. 2. (AW.)—W tutejszych kołach, zbliżonych do nowoobranego Prezydenta p. Hoovera, panuje przekonanie, iż w jego gabinecie tekę Podsekretarza Stanu Przemysłu i Handlu obejmuje pułk. T. B. Barber. Pułk. Barber bawił w Polsce, jako członek misji Kemerera i dał się poznać jako wypróbowany przyjaciel Polski. Podczas swego pobytu w Polsce, pułk. Barber żywo interesował się obecną sytuacją przemysłu w Polsce, oraz oddał mu poważne usługi po powrocie do Stanów Zjednoczonych.

W skład gabinetu Prezydenta p. Hoovera, oprócz pułk. Barbera, ma wejść jako Podsekretarz Stanu Spraw Zagranicznych p. Henryk Stimson, obecny gubernator wysp Filipińskich. Tekę zaś Podsekretarza Stanu dla spraw lotniczych objąć ma pułk. Lindbergh.

PODWAŻANIE TRAKTATU W TRIANON

BUDAPESZT, 7. 2. (PAT.) — Na wczorajszem posiedzeniu Parlamentu. dep. Pakots postawił zapytanie, czy Rząd byłby skłonny przychylić się do decyzji, powziętej ostatnio przez władze miejskie m. Budapesztu w interesie rewizji traktatów pokojowych, gdyż sprawa rewizji nie stanowi bynajmniej punktu programowego jakiegoś stronnictwa, lecz jest ogólnem żądaniem narodu węgierskiego.

Premjer hr. Bethlen odpowiedział:

— Cała wartość tej decyzji polega na jej jednomyślności. Z treścią jej zresztą Rząd jest całkowicie zgodny. Byłoby jednak niestosowną rzeczą domagać się stale od Rządu składania demonstracyjnych deklaracyj. Tego rodzaju deklaracje stworzyłyby jedynie pozory, iż słaby Rząd pragnie wykorzystać tę sprawę, celem wzmocnienia swej sytuacji wewnętrznej, nawet w chwili, gdy sprawa rewizji jeszcze nie dojrzała. Przez zręczną politykę zagraniczną, należy przedewszystkiem doprowadzić opinję światową do pewnej dojrzałości, pozwalającej na podniesienie sprawy rewizji traktatów. Niesłychanie ważną rzeczą jest, aby przy podnoszeniu zagadnienie rewizji, uwydatnila się jednomyślność narodowa, zaś taka jednomyślność istnieje.

PO ZGONIE KRÓLOWEJ MARJI KRYSTYNY

MADRYT, 7. 2. (PAT.) — Dziennik Urzędowy ogłasza komunikat urzędowy, zawiadamiający, że królowa Marja-Krystyna zmarła o godz. 2 m. 30 na angine piersiową.

Dekret królewski przepisuje na dworze jednoroczną żałobę, z czego 6 miesięcy żałoby ciężkiej i 6 miesięcy żałoby zwykłej. Drugi rozkaz królewski zapowiada na jutro na g. 8 m. 30 Mszę żałobną w kaplicy pałacowej. Po Mszy św. nastąpi przeniesienie zwłok do grobowca w klasztorze Escurial.

Ciało zmarłej królowej, przybrane w habit mniszy zakonu św. Klary, złożone zostało o godz. 11-ej w mahoniowej trumnie i ustawione na katafalku kaplicy pałacowej, gdzie już od godz. 11 m. 30 niezliczone tłumy zaczęły przepływać przed trumną królowej.

ZAWODY NARCIARSKIE

ZAKOPANE. 7. 2. (PAT.). — W czwartek odbył się w Zakopanem bieg narciarski dla pań. Start znajdował się na Gubałówce przy Krzyżu. Trasa prowadziła przez Lipki na metę na Wilczniku i wynosiła 5 klm. Różnica wzniesienia 300 mtr. Pogoda mroźna i słoneczna. Warunki z powodu zlodowaciałego śniegu bardzo ciężkie. Z 29 zgłoszonych zawodniczek startowało 23. Do mety doszło 22. Wobec niestawienia się Węgierek i Włoszek, współzawodniczyły tylko panie czechosłowackie, polskie i szwajcarskie. Wynik jest następujący: 1) Bronisława Polankowa (Polska) 31 : 34, 2) Friedlanderowa Hanowa (Czechosłowacja) 34 : 29, 3) Ela Ziętkiewiczowa (Polska) 35 : 20, 4) Zofja Stołpkowa (Polska) 36 : 30. Startująca Szwajcarka zajęła 20 miejsce w czasie 44 : 2.

DZIEŃ POLITYCZNY

ROKOWANIA POLSKO-FRANCUSKIE.

Termin ukończenia rokowań polsko-francuskich w Paryżu, nie da się jeszcze ustalić. Ostatnio wyłonił się szereg kwestyj, które wymagają szczegółowo omówienia. Delegacja Polska pełnomocnictw do podpisania traktatu po zakończeniu rokowań jeszcze nie posiada. Pełnomocnictwa te udzielane będą delegacji polskiej prawdopodobnie telegraficznie.

P. MINISTER MORACZEWSKI.

Dnia 7 b. m. Minister Robót Publicznych, p. J. Moraczewski, w towarzystwie dyrektora departamentu drogowego, inż. Nestorowicza, wyjechał do Brześcia n. B. na zjazd inżynierów drogowych i meljoracyjnych.

PARLAMENT CZECHOSŁOWACKI.

PRAGA, 7. 2. (PAT.) — Parlament zbierze się na pierwsze posiedzenie po feriach świątecznych w dniu 14 b. m. Na posiedzeniu tem wygłosi kierownik Rządu Minister Udržal oświadczenie rządowe, poczem nastąpi dyskusja polityczna. Wszystkie sprawy sporne między stronnictwami koalicyjnemi będą załatwiane na terenie parlamentarnym. W ten sposób ma się zapobiegać przerwaniu normalnego toku prac parlamentu.

TROCKI.

BERLIN, 7. 2. (PAT.) — Vossische Zeitung donosi z Konstantynopola, że parowiec rosyjski Krasnyj Flot zawinął dziś rano do portu w Stambule. Wedle niepotwierdzonych dotąd pogłosek, wśród pasażerów parowca znajdować się ma Trocki, pod przybranem nazwiskiem.

Stolica św. a Rząd Włoski.

W ostatnich dniach coraz częściej ukazują się w prasie włoskiej pogłoski, że Mussolini zamierza w najkrótszym czasie doprowadzić do zupełnego porozumienia pomiędzy Rządem Włoskim a Stolicą Apostolską, spodziewając się w ten sposób pozyskać dla faszyzmu katolickie Włochy.

Stwierdzić należy, że w ostatnich latach w nastrojach Rządu Włoskiego względem Stolicy Św. zaszły szczęśliwe zmiany, które mogą przyśpieszyć rozwiązanie kwestji rzymskiej zgodnie z wymaganiami prawa i sprawiedliwości.

Zmianę stosunków pomiędzy Kwirynałem i Stolicą Apostolską w pewnej mierze spowodował udział katolików w rządach Państwa Włoskiego od czasów wojny europejskiej. Pierwszy krok w tym kierunku uczyniła organizacja polityczna katolicka Unio Sacra, która w grudniu 1915 roku i w styczniu 1916 r. przedstawiła Rządowi Włoskiemu umotywowane skargi Stolicy Św. w sprawie naruszenia ustawy gwarancyjnej z r. 1871. Władze włoskie natychmiast odpowiedziały na tę interpelację i zastosowały się ściśle do wymagań władz kościelnych. Ta wymiana zdań odznaczała się obopólną chęcią niepogłębiania zatargu.

Ta sama Unio Sacra wprowadziła podczas wojny wszechświatowej do ministerstw włoskich kilka osobistości katolickich, których sama obecność wśród członków Rządu, pogłębiła wpływ katolicyzmu na miarodajne koła władzy świeckiej.

Po wojnie, podczas wyborów do parlamentu w 1919 i 1921 r., liczny zastęp posłów katolickich wszedł na Monte Citorio, co dotąd było zabronione katolikom, zamieszkujących na obszarach dawnego Państwa Kościelnego. Odtąd bez współudziału katolików nie można już było stworzyć większości parlamentarnej we Włoszech.

Koronacja Ojca św., Piusa XI, oraz Kongres Eucharystyczny w Rzymie w r. 1922, dały sposobność władzom rządowym włoskim zaznaczenia wobec przedstawicieli katolicyzmu chęci naprawy stosunku do Kościoła i zbliżenia do Stolicy Apostolskiej. Również można było zauważyć zbliżenie z okazji podjęcia stosunków dyplomatycznych między Stolicą Św. i Francją. Wówczas cała prasa włoska rozpatrywała warunki, które umożliwiłyby wznowienie takich samych stosunków pomiędzy Kwirynałem i Stolicą Św. Szukano rozwiązania kwestji rzymskiej tak ze stanowiska terytorjalnego, jak międzynarodowego, a samo poruszenie tej sprawy pozbawiło ustawę gwarancyjną włoską z r. 1871 charakteru prawa nienaruszalnego.

Ze strony papiestwa konsekwentne i stanowcze stwierdzenie suwerenności szło w parze z wyrazami życzliwości dla Włoch.

Encyklika Papieża Benedykta XV zapowiada zmianę dotychczasowych przepisów odnośnie do audjencyj, udzielanych panującym katolickim i szefom Rządów w Watykanie. Pierwszy raz zastosowano nowy ten ceremonjał za Piusa XI, gdy w r. 1922 Król Belgów, Albert I, Królowa Elżbieta i młody książę Leopold Brabancki, przyjęci zostali w Watykanie z przepychem i honorami królewskiemi. Przybyli jednak do Watykanu nie z Kwirynału, lecz z Ambasady Belgijskiej przy Watykanie i tam znów powrócili po skończonem posłuchaniu.

Podobna ceremonja powtórzyła się 19 listopada 1923 r. z okazji przybycia do Rzymu hiszpańskiej Pary królewskiej.

Król włoski, jak wszystkie osoby, należące do Rządu włoskiego, zobowiązali się, że wobec gości belgijskich i hiszpańskich nie użyją ani jednego słowa, któreby mogło w najmniejszym stopniu naruszyć pojęcie suwerenności Papieża. I dotrzymali słowa.

A potem przyszła dyktatura Mussoliniego, która zmieniła zasadniczo stosunek Rządu Włoskiego do Kościoła i Stolicy Apostolskiej. Rocznicę zwycięstwa faszyzmu święcono uroczystem nabożeństwem, w którem oficjalnie uczestniczył Król, w asystencji przedstawicieli Rządu.

Obraz Chrystusa Ukrzyżowanego wrócił do szkół i sal sądowych. Zaprowadza się w szkołach elementarnych naukę katechizmu. Konfiskuje się wydawnictwa pornograficzne. Faszyści zrywają łączność z masonerją. Zwalniają duchowieństwo z najdotkliwszych obowiązków wojskowych. Podnoszą pobory duchowieństwa. Wprowadzają święta kościelne, z obowiązkowem wstrzymaniem się od pracy. Mussolini oddaje Stolicy Św. bibljotekę pałacu Chigi. Komisarz królewski składa wizytę Kardynałowi - Wikarjuszowi w Rzymie. Za taką samą wizytę z okazji jubileuszu kapłańskiego Leona XIII, książę Torloni musiał ustąpić z Rządu Crispi'ego.

W lutym 1925 r. Rząd Włoski rozpoczął przygotowania w celu uregulowania całokształtu prawnych stosunków Państwa do Kościoła we Włoszech: stanowisko prawne zgromadzeń zakonnych w państwie, sprawa majątków kościelnych, exequatur i placet królewskie, czyli kontrola państwa w stosunku do rozporządzeń władz duchownych i obsady urzędów kościelnych.

Została wydana specjalna ustawa przeciwko bluźniercom. Ostatnio Rząd włoski zasadniczo zmienił stosunek do Kościoła i moralności chrześcijańskiej naczelnej organizacji faszystowskiej Opera Nacionale Balilla, która kieruje wychowaniem młodzieży całego Państwa.

Wszystkie te fakty wyraźnie świadczą, że włoskie władze rządowe dążą obecnie do unormowania stosunku do Kościoła, a pośrednio przygotowują grunt do rozwiązania kwestji rzymskiej. Nie można narazie z powyższych spostrzeżeń wyciągnąć żadnych konkretnych wniosków co do czasu i sposobu rozstrzygnięcia kwestji rzymskiej.

Wszelkie „nowinki“ dziennikarskie, niewczesne przypuszczenia i komunikaty fałszywe, podawane przez niektóre ajencje telegraficzne, są nadwyraz szkodliwe dla sprawy Kościoła. Doradzić im można zdobycie się na dozę cierpliwości i umiaru co do informacyj na temat kwestji rzymskiej.

Jedno narazie stwierdzić należy, że zmieniły się na lepsze atmosfera moralna i nastroje w stosunkach wzajemnych, między władzami kościelnemi i świeckiemi we Włoszech, co niewątpliwie ułatwi rozwiązanie kwestji rzymskiej.

Ks. Stanisław Mystkowski.

RATYFIKACJA PAKTU KELLOGA

Na wczorajszem posiedzeniu przedpołudniowem Sejm przystąpił do ratyfikacji podpisanego w Paryżu 27 sierpnia r. z. międzynarodowego traktatu przeciwwojennego (t. zw. paktu Kelloga).

Sprawozdawca pos. Loewenherz (B. B.) przypomniał, że ostatnia wojna pochłonęła 13 miljonów zabitych i pozostawiła po sobie 20 miljonów kalek, 9 miljonów sierot i 5 miljonów wdów. Nic dziwnego, że po tak morderczej wojnie cała ludność domaga się, aby pokój okupiony takiemi ofiarami był trwały. Mówca przypomniał, że Polska jeszcze we wrześniu 1927 roku na zgromadzeniu Ligi Narodów wystąpiła z wnioskiem o zawarcie powszechnego paktu potępiającego wojnę, wobec jednak braku zgody na pakt formalnie wiążący zmodyfikowała swoją propozycję jako deklarację potępiającą wojny zaczepne, co też jednogłośnie Liga uchwaliła. W trzy miesiące później pierwotną propozycję Polski podjął Sekretarz Stanu Stanów Zjednoczonych, Kellog i jego pakt, niemal identyczny z wnioskiem polskim, został w sierpniu r. z. podpisany w Paryżu. Jest on dokumentem prawnym, wiążącym wszystkie strony, które go podpisały, a jakkolwiek brak mu sankcyj formalnych, jednak ma on charakter moralny, który pociąga za sobą konsekwencje. Nie tak łatwo będzie obecnie uznać go za świstek papieru i zacząć wojnę zaczepną, napastnik bowiem będzie już z góry napiętnowany jako zbrodniarz i odtąd pojęcie życzliwej neutralności w stosunku do napastnika należeć będzie do przeszłości. Decydującą wagę nadaje paktowi, że zainicjowały go i przeprowadziły Stany Zjednoczone, a prezydent Coolidge wyraźnie nadał mu taką właśnie interpretację. Polska, będąca państwem nawskroś pokojowem, kroczy w pierwszym rzędzie tych, którzy zawierając pakt zaczynają nowy etap na drodze do powszechnego pokoju.

EWANGELJA W SZKOŁACH WŁOSKICH

Kurator szkolny Piemontu ogłosił pod koniec ubiegłego miesiąca następujący okólnik do wszystkich władz sobie podległych:

— Przypominając mój poprzedni okólnik z dn. 29 marca 1928 r., w którym wskazałem na obowiązek studjowania i poznawania do głębi Boską Księgę Ewangelji, jedyną w swoim rodzaju, pełną najwyższej dobroci, którą winien się przedewszystkiem przejąć każdy wychowawca, by godnie wypełnić swoje powołanie, polecam przeprowadzić cały szereg konferencyj o Ewangelji, na tematy i w terminach niżej wskazanych“...

Wśród tematów konferencyjnych widnieją następujące: Księga Boska, Jedyny Mistrz, W Szkole Jedynego Mistrza, Jak czytać Ewangelję, Nieprzyjaciele Ewangelji.

W dalszym ciągu okólnik zobowiązuje inspektorów, dyrektorów i kierowników szkolnych, by „przeprowadzili odpowiednią propagandę dla spopularyzowania tych konferencyj i dopilnowali, by nie brakło na nich nikogo z personelu nauczycielskiego. Rząd Narodowy pragnie do programów szkolnych tchąć nowego ducha jędrności i religijności, której wiecznem i boskiem źródłem jest Ewangelja. Sprawy te winny być uzgodnione z delegatami episkopatu“.

NOWE PRĄDY W GRECJI

Sfery Watykańskie z wielkiem zainteresowaniem śledzą ruch, jaki się rozpoczął w Grecji przeciwko katolikom obrządku wschodniego.

Jako niepokojące znaki tej kampanji podkreślają:

1) że Ateński arcybiskup prawosławny ogłosił list otwarty do katolickiego biskupa obrządku wschodniego, Calavassi'ego, w którym żąda, by wszyscy duchowni tego obrządku zaprzestali nosić szaty duchowne;

2) że Ministerstwo Oświaty zamknęło szkoły przy sierocińcu katolickim na ul. Akkaharon ponieważ są one rzekomo ogniskiem propagandy religijnej anty - prawosławnej;

3) że senator Aclianos złożył w parlamencie wniosek o odebranie prawa nauczania religji grecko - katolickiej i wreszcie,

4) że prasa miejscowa nawołuje rząd do prześladowań religijnych i do odebrania katolikom obrządku wschodniego wolności kultu i słowa.

Wszystkie te kroki, według opinji Watykanu, zmierzają do ogłoszenia religji prawosławnej za panującą w Grecji, tak, by wszelki akt kultu katolickiego był uważany za akt zdrady stanu.

GŁOSY I ODGŁOSY.

NIESPODZIANKA B. B.

Część pism stołecznych zdążyła już wypowiedzieć, choć krótko, uwagi swe o ogłoszonym onegdaj projekcie rewizji Konstytucji, zgłoszonym do laski marszałkowskiej w Sejmie przez posłów z B. B.

Bardzo zadowolony jest **Głos Prawdy**, a **Kurjer Poranny** oświadcza, że projekt ten:

— jest konstrukcją śmiałą, mocną i głęboko przemyślaną. Z radością stwierdzić przedewszystkiem należy, że duch, który ten projekt ożywia, jest duchem bez zarzutu republikańskim i demokratycznym.

Pochwala też wniosek i organ Frakcji Rewolucyjnej **Przedświt:**

— Projekt ten jest dla możliwości rozwoju państwa nieporównanie lepszy, niż stan rzeczy obecny: niema w nim nic, co dla widoków urzeczywistnienia socjalistycznej Polski byłoby gorsze, niż przy konstytucji dotychczasowej; uważamy, że obowiązkiem polskiego socjalizmu jest przychylne ustosunkowanie się do wniesionego wczoraj tekstu.

Dzień Polski, reprezentujący zachowawcze skrzydło B. B., odróżnia dodatnie i ujemne strony projektu. Do dodatnich według Dnia Polskiego należą:

— 1) zwiększenie władzy i stanowiska Głowy państwa; 2) uniezależnienie armji od Rządu i Sejmu; 3) ograniczenie nadmiernych swobód poselskich; 4) zwiększenie czynnika równowagi w stosunkach rządu i parlamentu; 5) podniesienie cenzusu wieku przy wyborach.

Za ujemne strony projektu Dzień Polski uważa:

— 1) utrzymanie odpowiedzialności parlamentarnej Rządu; następnie 2) pozostawienie bez zmian ordynacji wyborczej; 3) niedanie należytego stanowiska Senatowi; 4) niezabezpieczenie konstytucyjności ustaw, mimo wprowadzenia nowych ogólnych norm prawnych do konstytucji; 5) niedorozwinięcie działu samorządów i sądownictwa administracyjnego.

Zresztą zachowawcy (czy w ich imieniu autor artykułu) oświadczają, iż projekt B. B. będą popierali, bo jest to... chyba ostatnia próba naprawy Państwa...

Robotnik wypowiada się natomiast wręcz przeciw projektowi:

— Mamy tu mieszaninę trzech niejako pierwiastków: 1) bonapartyzmu, 2) tradycyj monarchiczno - konstytucyjnych z połowy ubiegłego stulecia i 3) demokracji parlamentarnej z dążnością do jej ograniczenia i skrępowania.

— Senat ma stanowić pewne i bierne narzędzie w rękach Prezydenta. Pod względem społeczno - politycznym jest to bardzo znaczny „zwrot na prawo“ w duchu nastrojów wyższej biurokracji i prądów „cezarystycznych“, jest to duży krok ku doktrynom konserwatyzmu społecznego i politycznego przy zachowaniu niektórych form demokratycznych, zachowaniu zresztą nieraz tylko pozornem, co postaramy się jutro wykazać dokładniej.

Nasz Przegląd (żydowski) sądzi, że:

— ...widoki przeforsowania projektu drogą konstytucyjną są nader nikłe, gdyż sprzeciwia mu się z jednej strony prawica, a z drugiej lewica.

Z pism narodowych wypowiedział się **Kurjer Warszawski** (p. B. K.) oświadczając, że:

— W istocie jednak nie wiadomo jeszcze naprawdę, czemu konkretnie się sprzeciwia prawica, a czemu konkretnie się sprzeciwia lewica. Projekt jest bardzo obszerny. Wprowadza zmian dużo... Trzeba więcej czasu, aby się w nim zorjentować dokładnie, aby o nim wyrokować nie na podstawie tylko pierwszych wrażeń. Rzecz jest godna namysłu głębokiego i wszechstronnego. Położenie komplikują nieco deklaracje ultimatywne pp. przywódców B. B. Gdyby je brać na serjo, to należałoby przyjść do wniosku, że Blokowi wcale nie idzie o to, aby projekt przeprowadzić drogą konstytucyjną, czyli aby zmiana konstytucji stała się naprawdę wyrazem woli większości, aktem poważnym, trwałym, nareszcie przywracającym w państwie pewność podstaw i spokój o jutro.

Wogóle zaś można powiedzieć, że opinja publiczna jest zaskoczona całym tym wnioskiem i że nie zdaje się sobie całej sprawy z konsekwencji uskutecznienia projektu BB.

BEZ SZKIEŁ

ZAGADNIENIE CHRONICZNE

Od kilkudziesięciu miesięcy w prasie stołecznego miasta Warszawy obija się kwestja regulacji Wisły. Walkowano tę materję w Radzie Miejskiej, w komisji sejmowej Min. Robót Publ., w łonie samego Ministerstwa Robót Publicznych, a nawet w Państwowym Instytucie Dróg Wodnych (jeżeli jest taki. Jeżeli niema, to bardzo dziwne. Przy dzisiejszym braku posad...). Walkowano, referowano, zdawano sprawę, interpelowano, dyskutowano, uchwalano rezolucje, uzyskiwano kredyty, skreślano kredyty, wybierano komisje, kooptowano do komisji, udzielano absolutorjum, uchwalano votum nieufności, a przedewszystkiem gadano, gadano, gadano.

I pisano, oczywiście, też.

Wczoraj jeden z referentów sejmowych zagadnienia regulacji Wisły oświadczył z triumfem (jako, że znowu Min. Rob. Publicznych uzyskało kredyty na ten cel) i uroczyście zapewnił członków komisji, że w niedalekiej już przyszłości kwestja regulacji Wisły będzie należeć do przeszłości.

Otóż proszę państwa, gotów jestem założyć się o każdą sumę, więcej, płacę dwa złote gotówką, że ani w najbliższej ani najdalszej przyszłości kwestja regulacji Wisły wcale nie będzie należała do przeszłości. Czemu?

Bo zagadnienie regulacji Wisły jest zagadnieniem chronicznem. Co to jest zagadnienie chroniczne? Jestto, proszę państwa, zjawisko wybitnie, typowo, nieodłącznie warszawskie.

Warszawa ma takie różne swoje cechy, bez których nie można jej sobie wyobrazić. Wogóle, na których polega indywidualność tego miasta. Za które je się kocha, za które je się nienawidzi, jednem słowem bez których Warszawa nie byłaby Warszawą.

Naprzykład łobuzy warszawskie, albo złodzieje. „Brylanciarze", „kopenciarze", „na konsula", „na sekretarza"... Albo bramy warszawskie, za których otwarcie po 11-ej wieczorem, na złość całej Europie struple ściągają po dwadzieścia groszy.

Taką samą cechą, na której Warszawa poprostu „polega" — jest zagadnienie chroniczne.

Zagadnienie chroniczne, jest to takie zagadnienie, które właśnie, w danym momencie, aktualnie, już, w tej chwili realizuje się. Już się kończy. Już za chwilę należeć będzie do przeszłości. Właśnie się uzyskuje kredyty. Właśnie się o tym mówi. Powiada. Opowiada.

W zamierzchłych czasach takiem zagadnieniem był „Trzeci Most", czyli most ks. Józefa. Gadano, uzyskiwano kredyty, budowano, kończono etc. etc. Wreszcie przyszła wojna, Niemcy, armaty i pyroksylina, zagadnienie wyleciało w powietrze... Warszawa znalazła się w obliczu niebezpieczeństwa zatracenia swej indywidualności: nagle zabrakło zagadnienia chronicznego...

Wprędce jednak chytre warszawiaki zaradziły niebezpieczeństwu. Sobór na pl. Saskim! Oto bomba. Znowu gadano, pisano, uzyskiwano, kre... etc. Po kilkunastu latach zagadnienie zbrzydło wreszcie nie Warszawie, nie... właśnie komuś najwidoczniej, obcemu, jakiemuś przybyszowi, nie rozumiejącemu ducha stolicy i znowu: pyroksylina. Zagadnienie znikło.

Później próbowano zaszczepić tu i owdzie różne zagadnienia, ale jakoś żadne się nie przyjęło. Tunel pod dworcem zapowiadał się pięknie, ale jakieś djabelskie siły przeszkodziły normalnemu rozwojowi i już go tam, niestety, kończą. Kolej podziemna, jako też ogród zoologiczny też się niebardzo przyjęły. Małpy się spaliły, nie ma o czem mówić...

Ale zato nad podziw pięknie rozwinęła się kwestja regulacji Wisły. Cztery latka, chwała Bogu mija. Zagadnienie przeszło w stan chroniczny.

Więc wiwat! Jesteśmy uratowani. Koloryt rodzinny nie stracił na barwie.

Very.

Łuny pożarów londyńskich

KOSZTOWAŁY 350 MILJ. ZŁOTYCH 7.500 POŻARÓW. — „NAJLEPSZA STRAŻ NA ŚWIECIE". — TAK MÓWI LORD - MAYOR. — „ZŁOTE GŁOWY" 2.000 LUDZI. — 90 AUT POŻARNYCH. — A JEDNAK TOWARZYSTWA UBEZPIECZENIOWE ROZPACZAJĄ.

(Korespondencja własna „Polski").

Londyn, w lutym.

Rachunek za pożary — za 1928 rok — jest wygórowany: 7.851.575 funtów sterlingów, czyli zaokrąglając — równe 8 miljonów funtów t. j. niemal 350 milj. zł. Szkody wyrządzone przez pożary w Anglji, w 1927 r. wynosiły 6.456.800 funtów. A oznaczając wartość materjalną tego co pożary zniszczyły — nie oznaczono dokładnie szkód wyrządzonych.

W liczbach tych przytem mowa jedynie o pożarach znaczniejszych, a tych na które przybywa straż pożarna. Są jednak inne, lżejsze, do których nie alarmuje się straży i o których się nie donosi towarzystwom ubezpieczeniowym lub także które się trafiają u ludzi nie ubezpieczonych i o których oficjalne statystyki nic nie wspominają.

Jak twierdzi „Star" — pożary, o których szerszy ogół nic nie wie, przedstawiają dodatek mniej więcej 50 procentowy do oficjalnie zarejestrowanych strat. A conajmniej tyle co straty bezpośrednie — wynoszą straty pośrednie pożarów. Można być ubezpieczonym przeciw utracie zysków wypływających z pożaru domu towarowego lub przemysłowej placówki, lecz utrata zarobków, przypadających pracobiorcom bywa czasem pokryta zaledwie w minimalnej części przez tow. ubezpieczeniowe. Strata taka spada częściowo na budżet rządowy, w postaci zasiłków dla bezrobotnych, częściowo jednak na dotkniętych katastrofą — przez co rozszerza się na handel z powodu zmniejszenia się siły zakupu. Straty zaś handlu odbijają się na wytwórczości.

Ciekawy jest fakt, że w 1928 r. straty spowodowane pożarami były wyższe od strat z 1927 r.

Dla zwalczania pożarów — po ich wybuchu — administracyjny Londynu i większe miasta angielskie są doskonale uzbrojone.

„London Fire Brigade" oświadcza dumnie lord - major stolicy — jest najsławniejsza na świecie.

Pozostawiam mu całą odpowiedzialność tego twierdzenia — a jeżeli się myli — można mu przyznać łagodzące okoliczności. W niektórych wypadkach „retoryczne figury" bywają dozwolone.

Należy jednak przyznać, że brygada londyńskich strażaków jest wspaniała, tak pod względem personelu jak i maszynerji. Nazwa również brzmi pięknie „firman" — człowiek ognia — jest bardziej dynamiczny od „strażaka". Hełm, w dodatku jest bajeczny, cały z błyszczącego metalu jak żółte złoto. Za wzór musiał posłużyć chyba hełm ateńskiej Pallady lub starożytnych kirasjerów hanowerskich.

„Mężów ognia" jest wielu: ponad 2.000 — z naczelnym dowódcą, dwoma komendantami i dwoma rejonowymi zastępcami dowódcy; (Londyn północ i Londyn południe) oraz 1919 oficerów, strażaków i pilotów, personel techniczno - administracyjny z 179 ludzi, personel autobusowy 155, 62 koszar lądowych, 3 pływające koszary rzeczne, 13 stacyj ratunkowych i jeden warsztat reparacyjny rzeczny.

Personel rekrutuje się przeważnie ze zwolnionych marynarzy marynarki wojennej, a ponieważ wnioski o przyjęcie przewyższają znacznie zapotrzebowanie, możliwy jest jaknajlepszy wybór.

Wyekwipowanie straży londyńskiej jest ostatnim wyrazem współczesnej techniki: 90 antosikawek mogących wyrzucać od 2200 do 2700 litrów wody na minutę — przy ciśnieniu ponad 45 kgr. na kwadr. centymetr., 120 drabin rozkładających się do 15 metrów wysokości, poruszane ręcznie lecz ustawiane na samochodach, 12 wielkich drabin „wieżowych" na samochodach—osiągające 24 mtr. wysokości.

Brygada pozatem posiada 130 kilometrów wężów gumowych a wszystko to kosztuje rocznie 750.000 funtów szterlingów, coś około 35 miljonów złotych.

I to jeszcze nie wszystko: gdyż służy ona jedynie w obrębie hrabstwa Londynu — mniej więcej 311 kw .kilom. Dziś jednak „wielki Londyn" obejmuje powierzchnię 1813 kw. kilom. i właśnie w owych zbywających 1500 kilom. zaczynają się przeszkody.

Podmiejskie magistraty posiadają oczywiście swoje straże pożarne i odpowiednie narzędzia. Niestety są one prawie zawsze niewystarczające pod względem personelu i maszyn. A jednak zagadnienie ognia nie bywa na peryferjach londyńskich mniej ważnem ani skutki pożarów mniej groźne. Jeśli dodamy, że trzeba specjalnego wniosku zainteresowanej gminy aby oddział strażaków londyńskich — mieszczący się nieraz o 100 metrów od wielkiego „pozamiastowego" pożaru, miał prawo przekroczyć granicę hrabstwa, łatwo zrozumieć rozpacz towarzystw ubezpieczeniowych i ich zachody aby i w owej monstrualnej części Londynu zorganizować samowystarczający oddział straży pożarnej. Zalecają również środki prewencyjne gdyż z 7500 corocznych pożarów londyńskich, piąta część conajmniej pochodzi od nieostrożności. Powstała nowa organizacja „Safety first" — „bezpieczeństwo nadewszystko" która organizuje częste tygodnie propagandy dla rozszerzenia zasady o zapobieganiu pożarów. Dzięki podobnej organizacji w Ameryce, szkody wyrządzone tam przez pożary spadły od 1925 r. do 1928 r., z 212 miljonów funtów na 170. Przyznać jednak należy, że budynki angielskie — z ich ogromną przewagą drzewa — są doskonałą pastwą dla ognia i straszliwemi pułapkami dla mieszkańców.

Spectator.

JERZY KOSSOWSKI.

TRZEBA MIEĆ SZCZĘŚCIE.

Była w udzielaniu urlopów pewna kolejność, ale bywało też i tak, że jej nie było. Kiedy więc na mnie miała przyjść kolej, bardzo się bałem, że może mię ominie. Pomyliłem się, ale tylko w połowie, bo kolejność mi przyznano, a urlop djabli wzięli. Poprostu cofnięto nagle wszystkie urlopy, a z niemi i mój. Jak zwykle w takich razach, nie podano powodu tej miłej i mądrej decyzji, ale myśmy wiedzieli, że miało to oznaczać: idzie nowa ofensywa. A trzeba wiedzieć, że była to już siódma, czy dziewiąta (djabli wiedzą, ile ich tam było!) na pięknym Karscie, nad cudną Izonzo. I ofensywa przyszła: podobna jak dwie krople wody, (choć tam wody nie było!) czy jak dwa szrapnele, do poprzednich i do następnych. Przyszła i poszła. Wybito moc ludzi i tu i tam, zniszczono moc krzewów i z tej i z tamtej strony, napsuto dużo powietrza i gazu, no... i minęło. A gdy się tylko jako - tako frontowe życie unormowało, przyszły urlopy. Serduszko mi ćwirkało, jak młody wróbel, ze strachu, że może mię urlop minąć, ale Bozia łaskawa na biedne sieroty, i urlop dostałem. W pół godziny po otrzymaniu dokumentu, już maszerowałem piechotą w stronę Udine, nie oglądając się za siebie, na nikogo nie czekając, nie szukając żadnych koni, byle tylko jaknajdalej od komendy pułku, która mogła się namyśleć.

Szliśmy we dwójkę z ordynansem i prosiliśmy łaskawy los, by nam zesłał jakie auto, jadące w naszą stronę. Pan Bóg łaskaw: nie uszliśmy i dwóch kilometrów, gdy za naszemi plecami usłyszeliśmy świergotanie syreny. Stanęliśmy po dwóch stronach drogi i poczęliśmy powiewać czapkami. Samochód nas minął w pędzie, ale opodal stanął. I miał szczęście, bo już zamierzałem przekląć go tak, że napewno na najbliższym skręcie byłby się znalazł w rowie.

Podbiegliśmy szybko i wdzięcznie do wozu. Siedziało w nim dwóch lotników i dwóch ordynansów. Przedstawiłem się i poprosiłem, by mię zabrali do Udine. Wzięli. Siadłem między dwoma oficerami, a ordynans wpakował się na kolana kolegów po szczotce. Za chwilę gnaliśmy takiem tempem, jakiem wówczas tylko lotnicy jeździli.

Nie posiadałem się z radości, że mi się tak udało. Dzięki uczynności lotników, mogłem złapać pierwszy pociąg i mieć urlop dłuższy o całe sześć godzin. To też patrzyłem na nich z rozrzewnieniem i wdzięcznością taką, jak dobrze wychowany kochanek na swą kochankę. Obydwaj lotnicy patrzyli na mnie trochę z góry, ale ja nie czułem tego zupełnie. Zresztą oni przeważnie patrzą na wszystko z lotu ptaka. To wyrabia już zawód. Byłem tak uszczęśliwiony, żem paplał, jak papuga, a moi lotnicy udawali anglików (choć wiem, że nie lubili wówczas spotykać ich w powietrzu). W pewnej chwili jeden z nich, mały, czarny, odezwał się nagle:

— Ze mną może pan mówić po polsku.

Tu radość moja doszła do zenitu:

— Pan Polak?

— Jak pan widzi.

—Panowie, ja nie rozumiem po polsku — odezwał się z flegmą wiedeńczyk, mój sąsiad z prawej.

Przeprosiłem go za mimowolną niedelikatność, tłomacząc się radością, żem spotkał rodaka.

— I to w dodatku też ze Lwowa — dorzucił sąsiad z lewej.

— A skąd pan wie, że i ja jestem ze Lwowa?

— Poznać po akcencie.

— Przepraszam, nie dosłyszałem nazwiska, bo motor sapał, kiedym wsiadał.

— Jan Pannius.

Ażem się po udach klasnął z radości!

— Panie! tożeśmy razem chodzili do gimnazjum! Pan o rok wyżej. Był pan „kapitanem" drużyny footbalistów, miał pan mistrzostwo Lwowa za jazdę figurową i wyścigową na łyżwach. Pańscy bracia też sportowcy.

— Tak, to ja.

— Szalenie się cieszę. A teraz znów cały front tylko o panu gada, o pańskich lotach. Ile to aparatów pan zestrzelił?

— Et, jedenaście. Ten — wskazał na kalegę — ma już dwadzieścia siedem!

— To pewno Richter.

— Tak, Richter jestem — skinął głową wiedeńczyk.

Patrzyłem na nich z należytym respektem siedziałem między dwoma sławami, gwiazdami, asami!, ja, ot zwykły oberlejtnant od piechoty. Byłem im tem wdzięczniejszy.

Około południa znaleźliśmy się w Udine. Przed drewnianym barakiem z jednej i rozbitym zlekka budynkiem stacyjnym z drugiej strony stał pociąg pełen urlopników. Ostemplowaliśmy dokumenty i wyszliśmy na improwizowany peron. Wojskowi kondyktorzy, nie bardzo zważając na nasze oficerskie szarże, rozkładali ręce na znak, że w całym pociągu niema ani tyle miejsca, by szpilkę wetknąć. Zacząłem się denerwować, ale Richter gestem mię uspokoił. Patrzył chwilę wzdłuż pociągu i lustrował wagony. Potem zwrócił się ku barakowi i skinął na jakiegoś żandarma.

— Zawołajcie mi komendanta dworca.

Żandarm spojrzał na bladą, jakby wyblakłą twarz oficera i już miał ochotę jakoś się wywinąć, gdy wzrok jego padł na dwa szeregi odznaczeń, przeciążających pierś Richtera. Zasalutował więc tylko i wszedł do baraku. Po chwili wytoczył się ku nam gruby, czerwony kapitan pospolitego ruszenia, a zobaczywszy trzech oficerów niższych rangą, zatrzymał się o parę kroków i zrobił dziwnie groźną minę.

(c. d. n.)

BŁĘDNE TEORJE O MAŁŻEŃSTWIE

(Z Encykliki Leona XIII Arcanum Divinae z 1880 r.).

Kościół taką przezornością ustaw otoczył ten instytut Boski, taką natchnął go mocą, że każdy, ktokolwiek bezstronnie rzeczy ocenia, musi uznać, że i w tym zakresie, w sprawie małżeństw, ten Kościół jest najdoskonalszym stróżem dobra rodzaju ludzkiego i jego obrońcą; jego mądrość zwycięsko przechodzi przez zmienne koleje stosunków politycznych, wrogich nastrojów ludzkich, a nawet wszystko niszczącej mocy czasu.

Sprawił to, niestety, wróg rodzaju ludzkiego, iż nie brak ludzi, którzy nie uznają wcale, albo lekceważą sobie tę odbudowę i uszlachetnienie małżeństwa, jak odrzucają niewdzięcznie i inne dobrodziejstwa dzieła zbawienia. Czasem starożytnym słusznie zarzucamy, że częściowo niszczono wówczas właściwy charakter małżeństwa; lecz w naszych czasach cięższy grzech popełniają ci, którzy usiłują całkowicie wywrócić jego naturę, udoskonaloną pod każdym względem.

Płynie to przedewszystkiem stąd, że wielu pod wpływem błędnych zasad filozofji oraz złych nawyknień, nie znosi jakiejkolwiek zależności i nie uznaje potrzeby posłuszeństwa; ci ludzie pracują zawzięcie nad tem, aby nietylko jednostki, ale i rodziny, oraz całe społeczeństwo ludzkie odrzuciło z pogardą panowanie Boga. Że zaś źródłem i początkiem rodziny, a zatem całej społeczności ludzkiej jest małżeństwo, przeto nie mogą ścierpieć, aby ono zależnem było od prawodawstwa kościelnego: natomiast chcą je obedrzeć z wszelkiej świętości i wtłoczyć w niewielki zresztą krąg tych rzeczy, które są tworami ludzkiemi, a więc rządzone są i prowadzone przez ustawy cywilne. Ludzie ci uważali za konieczne nadanie władzom państwowym wszelkich kompetencyj odnośnie do małżeństw, z jednoczesnem zaprzeczeniem władzy Kościoła, który, ich zdaniem, pewne posiadał pod tym względem prawa jedynie na skutek zgody panujących, albo drogą bezprawnego zagarnięcia odpowiednich kompetencyj. Lecz czas jest już wielki, powiadają, aby władze państwowe twardo swych praw broniły i zaczęły całą dziedzinę małżeństw urządzać według swego uznania. Stąd wynikły t. zw. śluby cywilne; stąd — ustawy o przyczynach tamujących małżeństwo; stąd sądy cywilne o kontraktach małżeńskich, mające decydować, czy mianowicie tę kontrakty legalnie zostały zawarte, czy też nie. Wreszcie widzieliśmy, że Kościołowi katolickiemu odebrano wszelką władzę stanowienia lub sądzenia o małżeństwach i to z taką zaciekłością, że nie miano już względu ani na jego prawa, od Boga pochodzące, ani na zbawienne prawodawstwo kościelne, którem przez długie wieki żyły narody, oświecone światłem nauki chrześcijańskiej i jej kulturą wzbogacone.

Wszakże naturaliści i wszyscy, którzy czczą państwo nieledwie jako bóstwo, a swemi doktrynami pragną przepoić wszystkie kraje, niezaprzeczenie błądzą. Małżeństwo bowiem nosi na sobie cechę świętości, zawiera pewien pierwiastek religji, nie pochodny, lecz wrodzony, nie nadany przez ludzi, lecz od natury wszczepiony, gdy jest ono przez Boga utworzone i od początku służyło, jako pewien obraz wcielenia Słowa Bożego. Dlatego też Inocenty III i Honorjusz III, nasi poprzednicy, mogli nie bez słuszności i nie bez podstawy twierdzić, że „Sakrament małżeństwa istnieje u wiernych i u niewiernych“. Powołać się możemy na świadectwa starożytności, na zwyczaje i urządzenia ludów, który posiadały wyższy zasób kultury i przodowały znajomością podstaw prawnych i zasad słuszności; jest rzeczą stwierdzoną, że wszystkie te narody, ponad wszelką dyskusję, widziały w małżeństwie przedmiot, najściślej związany z religją i nacechowany świętością. Dla tych dusz, pozbawionych światła Bożego, zrozumiały był głos natury, pamięć swego początku, przeświadczenie powszechne rodu ludzkiego. Skoro zaś małżeństwo jest samo przez się z natury swej — świętem, oczywiście więc winno ono być rządzone i normowane nie przez władze państwowe, lecz powagą, daną przez Boga Kościołowi, do którego należy jedynie piecza o rzeczy święte. Zważyć też należy charakter Sakramentu, przez który małżeństwo chrześcijańskie wyniesione zostało do niezrównanej godności. Stanowienie zaś o sakramentach i normowanie rzeczy, które ich dotyczą, tak dalece z woli Chrystusa Pana należy wyłącznie do zadań Kościoła, że nawet pomyśleć się nie da, aby ta władza, albo jej część, choćby najmniejsza, była przeniesiona na organy państwowe.

GDZIE POSTAWIĆ POMNIK WILSONA

W sprawie budowy pomnika ku czci prezydenta Wilsona, otrzymujemy od wybitnego pisarza, Macieja Wierzbińskiego następującej treści uwagi:

Odzywam się z uczuciem intruza, który zignorowany i zbojkotowany nad Wartą nie ma prawa zabierania głosu w kwestjach dotyczących miasta Poznania.

Ponieważ jednak los macoszy, jeszcze w czasach niewoli, związał mnie nierozerwalnemi nićmi duchowemi z Poznaniem, do tego stopnia, iż mimo wszystko nihil Posnaniesis a me alienum puto, a ponieważ mogę liczyć na łaskawą gościnność „Polski“, wyd. pozn.., pozwalam sobie wypowiedzieć kilka uwag w sprawie ofiarowanego Poznaniowi przez Paderewskiego pomnika Wilsona.

Sprawa nie jest jeszcze aktualna; akt darowizny jeszcze nie sporządzony i nad pomnikiem nie poczęło jeszcze pracować dłuto. Lecz czyliż nie należy poruszyć tej sprawy zawczasu?...

Nie należę do tych, którym nie podoba się zamiar uczczenia Wilsona pomnikiem, sumptem jednostki fundowanym, i którzy wysunęli w pismach kwestję, azali takiego pomnika nie powinien wystawić cały naród. Nie! Jeżeli wielki ten obywatel pragnie wznieść pomnik Wilsona i ofiarować go miastu Poznaniowi — à la bonne heure, nie pozostaje nic, jak pięknie się pokłonić i przyjąć.

Aliści czytam, że wspaniałomyślny ofiarodawca pragnie umieścić ten pomnik na Placu Wolności. A takie życzenie ze strony samego ofiarodawcy wywierałoby na miasto Poznań ogromny nacisk i krępowało je w materji, w jakiej ono samo powinno mieć jedyne, wyłączne i absolutne prawo opinjowania i decydowania. W kwestji, gdzie ten pomnik postawić, Poznań jest z natury rzeczy jedynym kompetentnym i najwyższym sędzią i wszelka ingerencja znazewnątrz jest niedopuszczalną.

Prawo samodzielnego i niezawisłego rozporządzenia tą darowizną należałoby zawarować municypalności wyraźnie, nietylko ze względów zasadniczych, lecz z tej racji mianowicie, że według mego zdania najniestosowniejszem miejscem dla tego monumentu byłby akurat Plac Wolności.

Dla uczczenia pamięci tego tak życzliwego narodowi polskiemu prezydenta Stanów Zjednoczonych uczynił Poznań już z własnej inicjatywy bardzo wiele. Wszystko co potrzeba. Nazwał piękny park jego imieniem i zdaje się rzeczą ze wszech miar wskazaną, aby w Parku Wilsona stawić pomnik Wilsona.

Tło dla takiego posągu bardzo stosowne. Nie przyniosłoby to zatem najmniejszej ujmy osobie Wilsona, a było godnym wyrazem naszej zadokumentowanej zresztą dawniej wdzięczności.

Tymczasem Wilson w sercu miasta, na Placu Wolności świadczyłby o naszej skłonności do wpadania w przesadę. Świadczyłoby o tem, że, jak orzekł słusznie Słowacki, „jesteśmy narodem, w którym epidemiczną chorobą jest uwielbienie i epidemiczną chorobą oziębłość“, że raz dotknięci uwielbieniem i poniesieni uczuciem zapędzamy się po za granice trzeźwym rozsądkiem obwarowane.

Nie ujmuję nic Wilsonowi, wszelako nie widzę powodu, dla którego mielibyśmy wynosić go na jeszcze wyższy piedestał — piedestał jakiegoś ojca Ojczyzny.

Zapisano na jego karcie z całem uznaniem, że stawił kategoryczny postulat powołania do życia Polski niepodległej z przystępem do morza.

W obliczu posągu Wilsona na Placu Wolności, obcokrajowiec pokiwałby głową i spytał:

— A gdzie stawicie pomnik wielkiemu Polakowi?...

Niechaj Plac Wolności czeka spokojnie albo na genjalną kompozycję rzeźbiarską wolności, albo na posąg oczekiwanego od wieków męża spiżowego, który przypomniałby Poznaniowi i Polsce całej Bolesława Chrobrego.

Maciej Wierzbiński.

ŚLĄSK A JUBILEUSZ OJCA ŚW.

W sprawie złotego jubileuszu kapłaństwa Ojca św. Biskup Śląski, J. E. ks. Dr. Lisiecki rozporządził, aby doroczne święto papieskie, przypadające w roku bież. w niedzielę zapustną, dn. 10 lutego, odprawione było po wszystkich parafjach diecezji ze szczególną okazałością. Przez cały rok ma duchowieństwo przemawiać często o papiestwie i panującym obecnie Ojcu św. Piusie XI, oraz zachęcać wiernych do gorętszych jeszcze, niźli zazwyczaj, modłów na intencję Ojca św. i przyjmowania w tej właśnie intencji Sakramentów św.

Jako główne święto papieskie wyznacza ks. Biskup w roku bieżącym dzień 29 czerwca, uroczystość Książąt Apostołów św. Piotra i Pawła. Wierni mają w tym dniu przyjąć na intencję Ojca św. Sakramenty św., kościoły zaś winny przybrać szatę odświętną. Podczas Sumy z wystawieniem Najświętszego Sakramentu odczytany będzie list pasterski o papiestwie, a po skończonem głównem nabożeństwie odśpiewane zostanie Te Deum laudamus. W godzinach popołudniowych we wszystkich parafjach zorganizowane będą odpowiednie akademje.

MŁODZIEŻ WILEŃSKA W HOŁDZIE OJCU ŚW.

Związek Młodzieży Polskiej w Wilnie wydał gorącą odezwę do kilkutysięcznej rzeszy swych członków, rozsianych w 110 stowarzyszeniach po całej połaci ziem północno - wschodnich Rzeczypospolitej, wzywając do uroczystego obchodu 50-lecia kapłaństwa Jego Świątobliwości Papieża Piusa XI. Odezwa podkreśla doniosłość szczególnych łask, jakie spłynęły na Związek Młodzieży Polskiej przez otrzymanie Jego Apostolskiego Błogosławieństwa na zlocie Młodzieży Polskiej. Jednocześnie odezwa wzywa młodzież do gorącego zamanifestowania uczuć względem Stolicy Apostolskiej. Obchód odbędzie się w formie uroczystych akademij w czasie od 10-go do 17-go lutego 1929 roku.

KONKURS ZRZESZENIA PISARZY KATOLICKICH

Sąd konkursowy Zrzeszenia Pisarzy Katolickich nie uznał godnej nagrody żadnej z nadesłanych prac. Wobec tego konkurs przedłuża się o rok, t. j. do 30 grudnia 1929 r. na dawnych warunkach, a mianowicie:

1) Temat dowolny, współczesny, w duchu idei wiary katolickiej, piękna, dobra i zdrowej tradycji ducha narodu;

2) rozmiar powieści od 6 do 10 tysięcy wierszy druku;

3) każdy rękopis (przepisany na maszynie) powinien być opatrzony godłem. Adres i nazwisko autora powinno być podane w oddzielnej kopercie, zapieczętowanej i oznaczonej tem samem, co i rękopis, godłem;

4) termin składania rękopisów do 30 grudnia 1929 r. (podług adresu: Warszawa, ul. Czackiego 2, m. 3); 5) nagroda 1000 (jeden tysiąc) złotych.

Członkowie sądu konkursowego: Marja Rodziewiczówna, Stanisław Miłaszewski, dr. Kaz. Marjan Morawski, Pia Górska, Emil Zegadłowicz, prof. Andrzej Tretiak, Juljan Ejsmond, ks. Jan Pawelski T. J.

Rękopisy, nadesłane w r. 1928 są do odebrania: Warszawa, ul. Czackiego nr 2, m. 3.

W imieniu sądu konkursowego

(—) Marja Rodziewiczówna.

PORTRET P. AMB. CHŁAPOWSKIEJ

Znana ogólnie w Paryżu firma kunsthändlerska Berheim — Jeune zorganizowała w bieżącym miesiącu doroczną międzynarodową wystawę artystyczną, na której między innymi artystami cudzoziemskimi, wystawili swe prace dwaj Polacy, pp.: Mikołaj Sokolnicki i Bolesław Czedekowski. Pierwszy wystawił cały szereg świetnych co do formy i pogłębionych psychologicznie portretów w bronzie i marmurze, zaś drugi dwa portrety, a mianowicie: portret pani Davey i pani Ambasadorowej Chłapowskiej.

Pomimo ogólnie wysokiego poziomu artystycznego tych wszystkich prac, portret pani Ambasadorowej wyróżnia się przedewszystkiem najlepszą równowagą kompozycji i rozmieszczeniem kolorów.

Obraz ten z czasem będzie stanowić bardzo cenną pamiątkę historyczną, bowiem pani Chłapowska nietylko zdobyła sobie ogromną popularność w sferach politycznych i towarzyskich nadsekwańskiej stolicy, ale jednocześnie rozwija nadzwyczaj praktyczną i energiczną działalność nad losem emigrantów i robotników polskich we Francji. Pod jej bezpośrednią opieką i patronatem znajdują się coś cztery najważniejsze instytucje dobroczynne polskie w Paryżu i innych częściach Francji, z których największą rolę odgrywa Opieka Polska, mająca na celu bezpośrednią pomoc i radę dla przebywających w Paryżu emigrantów i robotników obojga płci. Jest to instytucja planowana na wielką skalę i kosztować będzie w ostatecznem swem stadjum coś 2 miljony fr.

Plac pod budowę odpowiedniego Domu Polskiego już został zakupiony od Gminy miasta Paryża i realizacja konstrukcji samego budynku w ciągu najbliższych dwóch lat zostanie, zdaje się, całkowicie uskuteczniona. Rząd Polski już wyznaczył na to odpowiednie fundusze, tak iż z czasem powstanie z upragnieniem oddawna oczekiwana instytucja społeczna dla setek emigrantów polskich w stolicy Francji. Obejmować ona będzie część hotelową, bibljotekę, restaurację i łaźnię, szkółkę dla dzieci i ochronkę.

Pani Ambasadorowa bierze również żywy udział w organizacji instytucyj podobnych na prowincji, a jednocześnie interesuje się szeroko działalnością tej nadzwyczaj cennej placówki propagandy polskiej na terenie całej Francji znanej pod nazwą „Les amis de la Pologne“, które sekretarzem jeneralnym jest pani Róż Bailly.

S. K.

Szczęśliwa inicjatywa.

Wydawnictwo Editrice Studium Stowarzyszenia Katolickich Uniwersytetów we Włoszech powzięło bardzo szczęśliwą inicjatywę ogłoszenia drukiem zbioru encyklik papieskich, odnoszących się do spraw dzisiaj aktualnych.

Encykliki te, nieznane szerszemu ogółowi, i wydawane sporadycznie, nie przenikają w dostatecznej mierze do wiadomości społeczeństw katolickich. Zbiór ich w jednem dziele znakomicie przysłuży się do ich spopularyzowania, a tem samem do bezpośredniego wpływu na urabianie **pojęć w duchu wskazań Stolicy Świętej.**

ETYKA A MNIEJSZOŚCI NARODOWE

Europa poruszoną jest dzisiaj faktem postawienia przez p. Ministra Stresemanna na porządek dzienny marcowych obrad Ligi Narodów kwestji mniejszości narodowych.

Ogólny głos polityków podkreśla fakt koincydencji tej inicjatywy niemieckiego Ministra Spraw Zagranicznych ze sprawą rewizji planu Davesa.

Dzisiaj już jest widoczna akcja przygotowawcza do przyszłych rozpraw z Polską na terenie międzynarodowym. Partja ukraińska w myśl instrukcji Berlina i poparta jego funduszami, wydala polecenie zbierania informacyj o „krzywdach" ruskich w Polsce: z trybuny sejmowej posłowie ukraińscy wygłaszają przeciw Rzeczypospolitej planowe napaści, które podchwytywane zostają w lot przez prasę filoniemiecką w całej Europie i odpowiednio rozdmuchiwane.

Polska spokojnie czeka tych rozpraw z materjałem aż nadto wystarczającym do odparcia wszystkich ataków, bo jedyny grzech, jaki może sobie szczerze wyrzucić w tej sprawie, to może tylko zbyt szczodrobliwa tolerancja i nawet słabość w stosunku do mniejszości narodowych z krzywdą nieraz dla najżywotniejszych interesów Państwa.

Kwestja ta, choć jest natury politycznej, winna być przedewszystkiem rozważana na podstawie najogólniejszych zasad etyki, zdala od wszelkich animozyj partyjno - narodowych, by móc dojść do wniosków zupełnie objektywnych, z zachowaniem należnej każdemu sprawiedliwości społecznej.

Przedewszystkiem musimy przyjąć za konieczny i niemożliwy do uniknięcia fakt historyczny istnienia terenów, zaludnionych w części narodowością obcą państwa sąsiadującego. Można, teoretycznie zresztą, uniknąć mniejszości narodowych zewnątrz kraju, lecz pasy nadgraniczne będą miały zawsze ludność mieszaną, gdyż nigdy nie będzie tak idealnych granic państwowych, by się pokrywały ściśle z granicami etnograficznemi. Narody będą się zawsze przenikały na linji ich styczności i dopiero w kręgach, zbliżających się do centrum, będzie się wzmagała jednolitość ludności.

Jeżeli jest to koniecznością nieuniknioną, trzeba z niej znaleźć odpowiednie wyjście według wszelkich zasad uczciwości, bez niczyjej, nawet najmniejszej krzywdy.

Kolidują w tym wypadku dwa prawa naturalne: prawo jednostki do wszelkich swobód, należnych człowiekowi i prawo suwerenności państwowej i dobra autochtonów. Kolidują jednak tylko pozornie, bo przy obustronnej lojalności zawsze możliwem jest ich uzgodnienie. Niema najmniejszej wątpliwości, że grupy mniejszościowe i każda w nich jednostka, mają bezwzględne prawo do poszanowania i zabezpieczenia ich wolności osobistej, do zagwarantowania swobodnego rozwoju duchowego, religijnego i kulturalnego, do kultywowania swego ojczystego języka i tradycyj narodowych itd.

Z drugiej jednak strony państwo ma prawo i obowiązek żądania i bezwzględne go wymagania uznania jego suwerenności, lojalności w stosunku do jego prawodawstwa i współpracy dla wspólnego dobra wszystkich obywateli państwa, bez względu na różnice narodowościowe. Nie może również państwo być tak szczodrobliwem, by, dając mniejszościom wszelkie prawa narówni z własnymi obywatelami, czynić z nich jeszcze grupy uprzywilejowane przez specjalne dla nich ustawy łagodzące w jakiejkolwiek dziedzinie życia państwowego.

Byłoby to znowu sprzeczne ze sprawiedliwością społeczną i krzywdzące ludność własną.

Wszelka też akcja irredentystyczna, czy osłabiająca karność państwową, musiałaby być uznaną za zbrodnię stanu i jako taka, odpowiednio sankcjonowaną.

Przeprowadzenie modus vivendi i wprowadzenie w życie tych zasad, jest już kwestją ogólnie przyjętych metod parlamentarnych i administracyjnych.

Oczywiście, nie są wykluczone błędy i krzywdy w poszczególnych wypadkach zastosowania prawa. Na to są znowu trybunały i mównica parlamentarna, by móc je reklamować i wyrównywać.

Na to wszystko jednak trzeba dobrej woli i wzajemnej lojalności. Tam, gdzie niema tych dwu czynników, gdzie panuje skrajny nacjonalizm i nienawiść, idąca krok w krok za nim, — tam nie pomoże najmądrzejsze ustawodawstwo, ani najbardziej żelazna ręka.

A. Bogdański.

W BIEGU

— Halo! — proszę... tu redakcja...

— Panie redaktorze, mam sensację. Nie spostrzegli się nasi „przyjaciele" i zrobili małe głupstwo. Było to tak... Możemy to upiększyć, rozdmuchać i będzie nielada sukces. Następnie oni się w jednem miejscu tak niezręcznie wyrazili, że można będzie o to całe piekło zrobić... Okazja niepowszednia. Będą zgrzytali zębami, a my zatrzemy ręce... I jeszcze jedno...

Tak się dzieje w redakcji, tak bywa w domach prywatnych, biurach i urzędach. Ludzie podchwytują w biegu słabostki i błędy innych, by potem swoją upiec pieczeń na tym ogniu, czy to będzie rzecz natury prywatnej, rodzinnej, partyjnej, czy najogólniejszej wartości...

Czyż tak być naprawdę powinno? Czy nie mamy dość mocy własnych argumentów i przekonań, czy nas nie stać na pracę pozytywną w myśl naszych zasad, by uciekać się do rzucania błotem, do zarzutów podejrzanej wartości, do robienia sztucznych skandali?...

Prawda, że w walce na szpady wykorzystuje się każdy fałszywy, czy niezręczny ruch przeciwnika, by go dosięgnąć boleśnie, pozoruje się ruchy fikcyjne, by zmylić czujność i napaść ze strony nieoczekiwanej.

Ale dlaczego mamy przyjąć wszędzie system walki?

Czy nie szlachetniejszą, bardziej godną człowieka i obfitszą w rzeczowe rezultaty jest zasada pracy?... pracy pozytywnej?...

Kto ma wiarę w swoje przekonania i jest im oddany całkowicie, ten musi również wierzyć w ich ostateczne zwycięstwo i ten winien budować swój gmach na każdy dzień, choćby po jednej przykładając cegiełce, z nadzieją, że kiedyś, mimo burz i wichrów, dosięgnie szczytu swego budowania. Prawda, że w świetle tych przekonań można i należy wykazywać fałszywość, czy zło innych zasad, bez dotykania jednak poszczególnych ludzi.

A podchwytywanie słabostek i faux pas przeciwnika, świadczy tylko o własnej słabości i kruchości podstaw ideowych, lub o niebardzo dobrej woli.

Czy nie mam racji? Oko.

KULTURA I SZTUKA

Do autorek polskich.

Oddział lwowski Polskiego Stowarzyszenia Kobiet z Wyższem Wykształceniem opracowuje i drukiem wydać pragnie Bibljografję Piśmiennictwa Kobiecego na Wystawę Pracy Kobiet w Poznaniu. Celem uzyskania jaknajwiększej dokładności w rejestracji zwraca się Stowarzyszenie z prośbą do autorek prac naukowych, publicystycznych i popularnych, jak również dzieł z zakresu literatury pięknej, oryginalnej i tłumaczonej dla dorosłych, młodzieży i dzieci, by zechciały nadesłać spis swego dorobku piśmienniczego. Obok tytułów należy podać miejsce i rok druku, nakładcę, drukarnię, format, ilość stron druku oddzielnie wydanych, zaś tytuł pracy, nazwę czasopisma, jego rok, tom, numer, stronę przy artykułach, zamieszczonych w czasopismach krajowych lub zagranicznych. Zestawienie należy uzupełnić ujawnieniem używanych pseudo- i kryptonimów. Uprasza się o nadsyłanie wymienionych dat najdalej do 20 lutego b. r. na ręce przewodniczącej sekcji dr. Eugenji Kurkowej. Lwów, Ossolineum.

Z KRAJU

KATOWICE.

Napad na redaktora.

Dnia 6-go b. m. w godzinach wieczornych w dzielnicy Bogucice w Katowicach na redaktora „Gazety Robotniczej" Kawalca, który szedł w towarzystwie znajomych, napadło kilku nieznajomych osobników, którzy poturbowali go dotkliwie. Policja wszczęła dochodzenie celem ustalenia, czy napad miał charakter polityczny, czy też nastąpił z innych przyczyn.

LWÓW.

Ks. Arcybiskup Hryniewiecki.

Ks. Arcybiskup dr. Karol Hryniewiecki ciężko zachorował. Przeziębił się on w czasie swojej 15-ej z rzędu podróży do Palestyny, mianowicie w listopadzie r. ub. ks. Arcybiskup Hryniewiecki dotarł tylko do Krakowa, jadąc bowiem nieopalonym wagonem nabawił się choroby nerek, która ze względu na sędziwy wiek Arcybiskupa przybrała groźny charakter.

Zw. Oficerów Rezerwy.

Związek Oficerów Rezerwy w Małopolsce Wschodniej wysłał do posła Jaruzelskiego list, w którym dziękuje mu za jego męskie wystąpienie w Sejmie na posiedzeniu 4 lutego demaskujące antypaństwową robotę ukraińców.

POZNAŃ.

Konfiskata.

Miejski urząd policyjny skonfiskował czasopismo „Berliner Lokal-Anzeiger" nr. 48 za artykuł p. t. „Die polnische Bedrohung Ostpreussens".

Prof. Br. Dembiński.

Dr. Bronisław Dembiński profesor zwyczajny historji powszechnej i nowożytnej na wydziale humanistycznym otrzymał od rządu francuskiego order Legji Honorowej. Uroczystość dekorowania odbędzie się w sobotę.

Z GIEŁDY

Dewizy New York notowano 8.90. Tranzakcje międzybankowe kablem New York przeprowadzano na 891.95 za 100 dolarów. Na rynku dewiz europejskich tendencję mocniejszą miały: Holandja, Belgja, Londyn, Zurych, Wiedeń i Praga. Między bankami płacono za dewizy Berlin 211.76, a za dewizy Gdańsk 172.95. Prywatnie notowano dolary 8.88 i pół, ruble złote 4.62, czerwońce sowieckie 1.90.

Na rynku akcyjnym panowała tendencja niejednolita. W grupie bankowej zwyżkował Bank Polski z 191.00 na 194.50, obniżyły się Bank Dyskontowy z 138.50 na 138.00 i Bank Zachodni z 92.00 na 90.00. W grupie przemysłowej w dalszym ciągu silnie kształtowały się „Siła i Światło", które podniosły się z 140.00 na 144.00, Ostrowieckie podniosły się z 105.00 na 106.50 i Firley z 53.00 na 53.50. Obniżyły się: Węgiel z 95.50 na 95.00, Nobel z 22.50 na 21.00, Rudzki z 44.00 na 43.25 i Starachowice z 37.50 na 37.00. W dziale papierów państwowych słabsze obie premjówki; 4 proc. Inwestycyjna obniżyła się z 111.00 na 110.50, a 5 proc. Dolarowa z 103.50 na 103.25. Dla listów zastawnych panowała tendencja słabsza, 4 i pół proc. L. Z. Z. obniżyły się z 49.75 na 49.25, 8 proc. L. Z. m. Warszawy z 70. 25 na 70.00 i 5 proc. L. Z. m. Warszawy z 54.00 na 53.50.

W prywatnych obrotach pozagiełdowych notowano: Bank Polski 194.25, Starachowice 37.00, Modrzejów 31.00, Lilpop 37.25, Rudzki 44.00, Węgiel 95.00, Cukier 40.00.

Papiery lokacyjne.

4 proc. poż. inwestycyjna 111.00 — 110.50; 5 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 103.75 — 103.00 — 103.25; 5 proc. konwersyjna 67.00; 6 proc. poż. dolarowa 85.00 (zł. 756.50); 10 proc. poż. kolejowa 102.50 (zł. 176.30); 5 proc. poż. kolejowa konwersyjna 59.00; 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (zł. 161.68); 8 proc. L. Z. B. Rolnego 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gospod. kraj. 83.00 (w proc.); 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.00 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 49.65 — 49.25; 5 proc. L. Z. m. Warszawy 53.50; 8 proc. L. Z. m. Warszawy 70.00; 8 proc. L. Z. m. Łodzi złot. 64.00 — 64.75 — 65.00; 5 proc. L. Z. m. Łodzi złot. 50.00; 8 proc. m. Piotrkowa 61.50; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.00 (w proc.) 10 proc. m. Siedlec 71.75; 8 proc. oblig. komun. Banku gosp. kraj. 94. (w proc.).

Waluty i dewizy.

Belgja 124.02 (sprzedaż 124.33, kupno 123.71); Holandja 357.35 (sprz. 358.25 kupno 356.45); Londyn 43.27 (sprz. 43.38 kupno 43.16); Nowy Jork 8.90 (sprz. 8.92, kupno 8.88); Paryż 34.84 i pół; Praga 26.38 i jedna czwarta (sprz. 26.44, kupno 26.32); Szwajcarja 171.59 (sprzedaż 172.02, kupno 171.16); Wiedeń 125.27 — 125.28 (sprz. 125.59, kupno 124.97).

Popyt na dewizy mały. Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych — 8.884. Rubel złoty 4.62. Gram czystego złota 5.9244.

Akcje.

Bank dyskontowy 138.00; Bank Polski 192.00 — 194.50; B. przem. we Lwowie 95.00; B. zachodni 90.00; B. Zw. spół. zar. 85.00; Siła i Światło 144.00; Firlej 52.00—53.50; Węgiel 95.50—95.00 „Nobel" 21.00; Lilpop 37.25; Ostrowieckie serja A i B 106.00 — 106.50; Rudzki 44.00 — 43.25; Starachowice 36.50 — 37.00.

Z pożyczek państwowych słabsze obie premjowe. Dla Listów zastawnych tendencja niejednolita, dla prowincjonalnych mocniejsza. Dla akcyj tendencja niejednolita.

GIEŁDY ZBOŻOWE

z dnia 7-go b. m.

(ceny rynk.).

WARSZAWSKA.

Żyto 34 i jedna czwarta — 34 i pół, pszenica 44 — 45, jęczmień browarniany 34 i trzy czwarte — 35 i jedna czwarta, owies jednolity 32 i pół — 33, otręby żytnie 23 — 24 i pół, otręby pszenne 26 — 26 i pół, mąka pszenna 65 proc. 66 — 70, mąka żytnia 70 proc. 48 — 50.

Z BANKU POLSKIEGO.

Doroczne Walne Zebranie Akcjonarjusz.

Dnia 7 lutego 1929 r. odbyło się doroczne Walne Zebranie Akcjonarjuszów Banku Polskiego pod przewodnictwem Prezesa Banku p. Stanisława Karpińskiego. W zebraniu wzięło udział 227 akcjonarjuszów, posiadających 874.516 akcyj. Zebranie zatwierdziło jednogłośnie przedłożone mu sprawozdanie za r. 1928 wraz z bilansem ostatecznym oraz na rachunek zysków i strat, zawierającym podział zysków, z tem, że przypadająca dywidenda 16 złotych od jednej akcji 100-złotowej pierwszej emisji ma być wypłacana, począwszy od 8 lutego. Na akcje drugiej emisji, będącej dotychczas w posiadaniu Skarbu Państwa, przypada 5 milj. złotych. Pozatem skarb otrzymuje 15 miljonów złotych, jako udział w czystych zyskach Banku.

Do Rady Banku zostali wybrani pp. Zygmunt Chrzanowski, Alfred Falter i Andrzej Wierzbicki; na zastępców: Marjan Bozięwicz, Paweł Gajzenheimer i Włodzimierz Seydlitz; do Komisji Rewizyjnej: Tomasz Kociatkiewicz, Stefan Laurysiewicz, Stanisław Lipiński, Leopold Skulski i Adolf Sturm; na zastępców: Stefan Brun, Emil Hupert i Seweryn Samulski. Wszyscy ponownie.

KRONIKA

LUTY 8 PIĄTEK

Dziś: Jana z Matty
Jutro: Apolonji P. M.

Wschód słońca g. 7.3
Zachód godz. 16.36
Wschód księżyca 8.06
Zachód godz. 15.03

STAN POGODY.

W dniu wczorajszym mrozy dosięgły w Polsce rzadko spotykanego natężenia; jako tempera tury najniższe, notowano —44 st. na północy Wileńskiego, około 34 na południu, około 30 na Podlasiu, Polesiu i w Małopolsce wschodniej. W Małopolsce zachodniej temperatura spadła do —30 i —32. W Tatrach do —25. Na Pomorzu i Mazowszu do —26 i —29 st., w Poznańskiem do —28. Na wybrzeżu było nieco cieplej, gdyż minimum nie przekroczyło —16. Wogóle w północnej części kraju następuje już pewne ocieplenie i wzrost zachmurzenia, w południowej mróz się zwiększa, na Śląsku i w Krakowskiem, oraz gdzieniegdzie na Podkarpaciu spadł niewielki opad śnieżny. W godzinach popołudniowych temperatura nieco wzrosła i wynosiła od —9 nad morzem, —18 st., w środku kraju do —23, w Małopolsce wschodniej.

W Warszawie najwyższa temperatura wynosiła wczoraj —19,4, najniższa 26.

P. p. p. w dniu dzisiejszym:

Zachmurzenie umiarkowane, rankiem mglisto. Jeszcze ostry mróz, choć zwolna malejący. Na północy kraju słabe wiatry zachodnie, poza tem miejscowe.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

Jutro w kościele Akademickim św. Anny o godz. 9, przed ołtarzem Matki Boskiej, odprawiona zostanie Msza św. z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

W kościele św. Marcina, przy ul. Piwnej, jutro przed obrazem Matki Boskiej Pocieszenia, cudami i łaskami słynącym, odprawiona zostanie Msza św. z odśpiewaniem litanji i Pod Twoją Obronę, na intencję Kościoła i Ojczyzny. W kościele św. Antoniego (po-Reformackim), jutro o godz. 8-ej Msza św. do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy i w kościele św. Jacka (po-Dominikańskim), jutro o godz. 6.30, odprawiona zostanie przed ołtarzem Matki Boskiej Różańcowej Msza św., z odśpiewaniem Litanji Loretańskiej i Pod Twoją Obronę.

ROCZNICA KORONACJI OJCA ŚW. PIUSA XI.

Wskutek rozporządzenia J. Em. ks. Kardynała Kakowskiego z okazji rocznicy Koronacji Ojca św. Piusa XI zostanie odprawione uroczyste nabożeństwo w Archikatedrze św. Jana w dniu 12-ym b. m., a w wszystkich innych kościołach Archidiecezji Warszawskiej w dniu 17 b. m. Po nabożeństwie kapłani wygłoszą odpowiednie przemówienie okolicznościowe i odśpiewają hymn dziękczynny „Te Deum Laudamus". Odczytany też będzie z ambon List pasterski J. Em. ks. Kardynała Kakowskiego, poświęcony osobie Piusa XI i uroczystości jubileuszowej.

ODCZYT W TOW. PIOTRA SKARGI.

W niedzielę, 10 lutego, odbędzie się w sali Theologicum (Traugutta nr. 1) odczyt urządzony przez Koło Akademików Tow. im. Piotra Skargi, na temat: „Kazania sejmowe Skargi, a dzień dzisiejszy". Odczyt połączony będzie z częścią koncertową.

Przemawiać będą: P. H. Biedrzycki, Mag. Fil. B. Kieszkowski, P. W. Bączkowski. Początek o godz. 5 i pół po poł. dla młodzieży szkolnej od V klasy, Seminarzystów i Akademików wstęp wolny.

BĘDZIE TO NAD BAŁTYKIEM.

Na ostatek karnawału zapowiedziany jest tym razem Bal kostjumowy Szkoły Sztuk Pięknych na dochód Bratniej Pomocy.

Wszystkie Sale Szkoły zamienione będą na Wybrzeże Bałtyckie z portem Gdyńskim. Czterdziestu uczniów i uczenic pracuje nad udekorowaniem sal. Zobaczymy tedy nowopowstające miasto z jego drapaczami nieba. Jedna z sal będzie zamieniona na pokład polskiego krążownika, inna na ...... łodzi podwodnej. Dwie latarnie morskie z najsilniejszemi reflektorami oświecać będą główną salę balową. Na pierwszem piętrze Bar Meksykański z autentycznymi gauchos. O godzinie drugiej przyjazd floty japońskiej w gościnę, o godzinie czwartej wizyta króla Amanullaha. Będzie to prawdziwy gwóźdź tegorocznego karnawału, bal, który pod względem dekoracyjnym i niesłychanych niespodzianek długo zapisze się w pamięci Warszawy.

NOWY TYP JEDNOZŁOTÓWEK.

W Ministerstwie Skarbu odbył się sąd konkursowy na projekt jednozłotówki niklowej. Sąd przyznał nagrodę projektowi, wykonanemu przez p. M. Kotarbińskiego, profesora Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie. Mennica Państwowa przystąpi w najbliższym czasie do bicia tych jednozłotówek.

ZMIANY W KOMUNIKACJI POWIETRZNEJ

W związku z wprowadzeniem na linjach powietrznych nowych 10-cio osobowych samolotów typu Fokker, z dniem 1-ym lutego r. b. weszły w życie następujące zmiany na szlakach powietrznych:

1) Na linji Warszawa — Gdańsk kursują 10-osobowe samoloty typu Fokker w miejsce samolotów 6-osobowych typu Junkers.

2) Na linji Warszawa — Lwów samoloty kursować będą we wtorki, czwartki, soboty, startując z Warszawy o godz. 12.30 i przybywając do Warszawy o godz. 1.45.

Samoloty ze Lwowa do Warszawy oraz z Gdańska do Warszawy posiadają w Warszawie bezpośrednie połączenie, dzięki czemu czas podróży między Lwowem a Gdańskiem, wynosi zaledwie 5 i pół godziny. Podobne bezpośrednie połączenia posiadają samoloty na linjach Poznań — Warszawa i Warszawa — Lwów. Dzięki temu pasażerowie, poczta i towary przywożone są z Poznania do Lwowa, względnie odwrotnie zaledwie w przeciągu 6 godzin.

Wszystkie samoloty, kursujące na polskich szlakach komunikacyjnych, są ogrzewane tak, że wewnątrz kajut pasażerskich panuje normalna pokojowa temperatura.

Wielkie opady śnieżne, które w ostatnich czasach utrudniają, a nawet tamują komunikację kolejową, na komunikację lotniczą, nie mają żadnego wpływu i wszystkie linje obsługiwane są z wysoką regularnością.

OKRADZENIE KSIĘDZA.

Przy ul. Białej nr. 4, za pomocą włamania dostali się złodzieje do mieszkania ks. Wołos. ki i skradli bieliznę męską, garderobę różne rzeczy, ogólnej wartości 3000 zł.

LUDZIE GINĄ!

32-letni Gutsztein Erlich, drukarz (Nowolipie 38), dn. 25 stycznia r. b. wyszedł z domu i więcej nie powrócił. Miał przy sobie 1500 zł gotówką. Rysopis: wzrost średni, blondyn, oczy szare, w binoklach, twarz okrągła, znak szczególny — brodawka na szyi.

— 24-letnia Aleksandra Warmińska, służąca u Wojciecha Kurzątkowskiego (Grzybowska 68), dn. 2 b. m. wyszła z domu i więcej nie powróciła. Rysopis: wzrost niski, włosy ciemne.

UWAŻAJCIE NA PRZEDPOKOJE!

W ciągu doby ubiegłej, złodzieje t. zw. „szprygnowcy", czyli specjaliści od kradzieży ubrań z przedpokojów, dokonali czterech kradzieży: Jankiowi Sawiczowi (Dzielna 20) — różne ubrania, wartości 1000 zł., Edwardowi Fechtnerowi (Zielna 15) — futro, wartości 250 zł., Marjanowi Tesławskiemu (Żórawia 29) — dwa palta, wartości 450 zł. i Janowi Gałązce (św. Barbary 12) — serwetę dywanową, wartości 150 zł.

ZAPROSZENIE SEWILLI.

Burmistrz m. Sewilli w liście skierowanym do Prezydenta miasta zaprosił Magistrat m. st. Warszawy do przyjęcia udziału w kongresie międzynarodowym przedstawicieli miast, który odbędzie się w Sewilli w czasie od 18 do 21 marca r. b. Podczas kongresu urządzona będzie wystawa Iberyjsko - Amerykańska kultury współczesnej i przemysłu.

BILANS WYDZ. ZAOPATRYWANIA.

Magistrat zatwierdził bilans Zakładów Zaopatrywania m. Warszawy za czas od 1 stycznia 1927 r. do 31-go marca 1928 roku, czyli za 15 miesięcy, wykazujący w wyniku stratę w sumie zł. 1.062.436 gr. 11. Główną pozycję strat stanowi uregulowanie w r. 1927 podatku obrotowego za lata ubiegłe, a mianowicie: dopełniające nakazy płatnicze za 1923, 1924 i 1925 r. zł. 419.222.48 całkowita należność za r. 1926 zł. 550.379.47, oraz za r. 1927 niesłuszny wymiar podatku za cukier komisowy zł. 112. 699.38 i omyłka w obliczeniu przez I Urząd zł. 132.105.08, czyli razem zł. 1.214.406.41. Ujemnie wpłynęła również na bilans nakazana przez Magistrat zbyt pośpieszna likwidacja różnych działów, co uczyniło w sumie zł. 343.502. Gdyby nie podane wyżej okoliczności, nagle zwalone na barki instytucji, operacje wykazałyby za ten okres czasu 261.353 złote czystego zysku.

Na dobro ogólnej działalności Miejskich Zakładów Zaopatrywania przemawia okoliczność, iż pomimo nieprzewidzianych wypłat, jak podatki za ubiegłe lata i nienormalnych strat, jak strata na zlikwidowanych działach, Miejskie Zakłady Zaopatrywania dokonały w tym okresie szeregu wskazanych i celowych dla ogólnej gospodarki remontów i inwestycyj. Poza tem Zakłady Zaopatrywania cierpią na niepomiernie nikły w stosunku do obrotów, kapitał obrotowy. Zmusza to Dyrekcję do szukania kredytów, co odbija się w płaceniu nadmiernych procentów, które wyrażają się cyfrą zł. 938.265.

REGULACJA MIASTA.

W m-cu styczniu 1929 r. Biuro Regulacji Magistratu załatwiło 400 spraw. Na posiedzeniach komisji do spraw regulacji i zabudowania miasta rozpatrzono i załatwiono szereg spraw bardzo doniosłych, a wśród nich: plany i modele placów Grunwaldzkiego i Inwalidów, projekt ulicy „na Skarpie" na tyłach pos. Nr. 1297/7, 7-G przy ul. Foksal, regulację terenu przeznaczonego pod budowę hal targowych przy ul. Wolskiej, zmiany regulacji ul. Bema między wałem kolejowym, a ul. Opaczewską, regulację terenów Wystawowych na Pradze, sprawę przejazdu pod torami linji średnicowej na skrzyżowaniu ul. Szczęśliwickiej i Młynarskiej, wybór miejsca pod pomnik Dowborczyków, przebicie ulicy między ul. Dobrą i Wybrzeżem Kościuszkowskiem i t. d.

TOMBOLA - BAL MASKOWY ARTYSTÓW TEATRÓW MIEJSKICH.

Jutro, w sobotę, w Teatrze Wielkim i w Salach Redutowych o 12-ej w nocy, tradycyjna Tombola Artystów Teatrów Miejskich. Honory domu pełnić będą wszystkie gwiazdy i gwiazdki scen warszawskich. Zabawa zapowiada się znakomicie. Loże i bilety wejściowe sprzedają kasy teatrów w gmachu Teatru Wielkiego.

MUZYKA

Z FILHARMONJI.

Dziś, w piątek, odbędzie się niezwykle interesujący koncert symfoniczny, pod dyrekcją Emila Młynarskiego, z udziałem słynnego pianisty, Roberta Casadesus'a. Wespół z nim wystąpi również żona Casadesusa. Głównym numerem części orkiestrowej będzie symfonja Kurta Atterberga, nagrodzona na konkursie schubertowskim. Obok tego wykona orkiestra „Concerto", Piotra Perkowskiego. Solowemi utworami będą: koncert a-dur Liszta i koncert na dwa fortepiany Mozarta. W niedzielę na koncercie popołudniowym wystąpi świetna śpiewaczka, Janina Turczyńska. Na koncercie tym poznamy suitę T. Szeligowskiego („Kaziuki"), pod dyrekcją kompozytora. Poranek niedzielny poświęcony będzie Karłowiczowi.

TEATRY

REPERTUAR.

Teatr Wielki daje dziś najpopularniejszą operę Wagnera, romantyczne arcydzieło „Lohengrin". Pod dyrekcją p. Dołżyckiego, biorą udział pp.: Polińska - Lewicka, Jaroszówna, Gruszczyński (w roli tytułowej), Freszel, Wraga i Brodnicki. W sobotę egzotyczna opera Bizeta „Poławiacze pereł", w najlepszej obsadzie, z p. Bandrowską - Turską i pp.: Mossakowskim, Wrońskim i Trembickim. W niedzielę po południu przedstawienia nie będzie z powodu soboty niej Tomboli, wieczorem ukaże się na afiszu dawno niegrana fantastyczna opera Czajkowskiego „Dama pikowa", z p. Dygasem w partji Hermana, pod dyrekcją kapelmistrza Bojanowskiego.

Teatr Narodowy. Ostatnie już dni przedstawień doskonałej komedji Oskara Wilde'a „Brat marnotrawny". W niedzielę o 4-ej po poł. po cenach zniżonych „Pan Jowialski" Fredry, z pp.: Solskim, Zelwerowiczem, Węgrzynem, Jarszewską, Lindorfówną, Mogilnicką, T. Frenklem i Kurnakowiczem.

Teatr Nowy. Entuzjastyczne oklaski rozlegają się codziennie na widowni na przedstawieniu komedji J. Szaniawskiego „Adwokat i róże". Interesująca ta sztuka, której sukces zapewniony na czas dłuższy, jest grana przez pp.: Dunin-Osmólską, Gromnicką, Zahorską, Zelwerowicza, Warneckiego, Biegańskiego, Gawlikowskiego, Zielińskiego i Myszkiewicza.

Teatr Letni. St. Krzywoszewskiego „Panienka z dancingu", reżyserowana przez dyr. Chaberskiego. Wykonawcy pp.: Gorczyńska, Fertner, Chaveau, Łuszczewski, Orwid, Kurnakowicz, Hnydziński, Solarski i in.

W niedzielę o 4-ej po poł., po cenach zniżonych komedja „Kokoty z towarzystwa", w obsadzie premjerowej, z pp.: Majdrowiczówną, Różyckim, Lenczewskim, Cellówną, Różańską, Larys-Pawińską i in.

Znany autor dramatyczny, p. Zygmunt Kawecki, złożył Dyrekcji Teatrów Miejskich nową komedję p. t.: „Para, nie para", która wkrótce wejdzie na repertuar Teatru Letniego.

Teatr Polski daje ostatnie przedstawienia cieszącej się wielkiem powodzeniem sztuki Adama Grzymały - Siedleckiego p. t.: „Włamanie", z pp.: Marją Przybyłko - Potocką, Junoszą Stępowskim, Leszczyńskim, Buszyńskim i Maliszewskim w rolach głównych.

We wtorek, 12 b. m., premjera wesołej komedji Hemara p. t.: „Dwaj panowie B."

W niedzielę o godz. 4-ej po poł., po cenach zniżonych dla dzieci i młodzieży „Cudowny pierścień".

Teatr Mały gra codziennie „Murzyna Warszawskiego" A. Słonimskiego. W niedzielę o g. 4-ej po poł., po cenach zniżonych, sensacyjna sztuka „Pociąg - widmo".

Teatr „Ateneum". ul. Czerwonego Krzyża nr. 20. Dziś, w piątek, premjera opery komicznej w 3-ch aktach i 4-ch obrazach p. t.: „Dzwony kornewilskie". Początek o godz. 8-ej. W sobotę o 4-ej po poł. i o 8-ej wiecz. „Złamana drabina", w niedzielę o 4-ej po poł. „Złamana drabina", o 8-ej wiecz. „Dzwony kornewilskie". W poniedziałek teatr nieczynny.

Operetka Warszawska. Półtora roku zamknięta była Operetka Warszawska. Obecnie usadowiła się „Operetka Warszawska" w teatrze „Znicz", Śniadeckich 5, i rozpoczyna sezon wystawieniem melodyjnej operetki M. Knopfa „Jasnowłosy cygan". Premjera w sobotę, 9 b. m. W przedstawieniu biorą udział: Lucyna Messal, Pola Śliwińska, B. Mierzejewski, B. Horski, W. Szczawiński, J. Redo. Bilety wcześniej do nabycia w sklepie J. Chodowieckiego, Krak.-Przedmieście 9, oraz w kasie teatru „Znicz" (Śniadeckich 5).

„FANTAZY", CZYLI „NOWA DEJANIRA".

W połowie przyszłego tygodnia wchodzi na repertuar Teatru Narodowego niegrane od czasu dłuższego arcydzieło J. Słowackiego „Fantazy", czyli „Nowa Dejanira". Próby pod kierunkiem reżyserskim J. Osterwy dobiegają końca. Piękny ten dramat romantyczny otrzyma godną pierwszej sceny obsadę i oprawę dekoracyjną. Role główne grają pp.: Solska - Grosserowa, Solski, Osterwa, Węgrzyn, Chmieliński, Rotter-Jarnińska, Majdrowiczówna, Halska, Staszkowski. Niezmiernie efektowne dekoracje przygotował prof. W. Drabik. Zainteresowanie premjerą wielkie.

CENA NUMERU w Warszawie i na warszawskich dworcach kolejowych **20 groszy.** Przedpłata miesięcznie w Warszawie i na prowincji 4 zł. 50 gr. zagranicą 8—zł. Pocztowe konto czekowe

CENY OGŁOSZEŃ: Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce: **przed tekstem** (układ 4-szpaltowy) 70 gr. **w tekście** (układ 4 szpaltowy) 90 gr. wzmianki 1 zł. 50 gr. Za tekstem (zwyczajne) **układ 8 szpaltowy** 30 gr. **Drobne** za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50% taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantayjne skośne) o 50% drożej. **Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę.**

Adres Redakcji, Administracji i Ekspedycji **Krak. Przedm. 71.** Telefon **Redakcji i Administracji 503-59.**

Redaktor Naczelny BOLESŁAW SZCZEPKOWSKI.

Redaktor odpowiedzialny i kier. literacki LEON RADZIEJOWSKI.

Wydawca: Dom Prasy Katolickiej S. z Ogr. Od

Druk. Archidiecezjalna „Polak - Katolik" Warszawa, Krak. Przedmieście 71